

25—26 bm. posiedzenie Sejmu PRL

WARSZAWA (PAP) — Prezydium Sejmu postanowiło zwołać 20 posiedzenie Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniach 25 i 26 marca 1982 r. Początek posiedzenia w dniu 25 marca 1982 r. o godz. 11.00.

Porządek dzienny posiedzenia przewiduje:

- informację rządu o aktualnych problemach polityki zagranicznej PRL;
- informację rządu o aktualnej sytuacji w rolnictwie;
- sprawozdania Komisji Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego, Komisji Prac Ustawodawczych oraz Komisji Rolnictwa i Przemysłu

Spożywczych o rządowych projektach ustaw:

- O ochronie gruntów rolnych i leśnych;
- O scalaniu gruntów;
- sprawozdania Komisji Prac Ustawodawczych oraz Komisji Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego o rządowych projektach ustaw:

1) O zmianie ustawy kodeks cywilny oraz o uchyleniu ustawy o ure-

gulowaniu własności gospodarstw rolnych,

2) O zmianie ustawy kodeks postępowania cywilnego;

3) sprawozdania Komisji Prac Ustawodawczych o poselskich projektach ustaw:

- O zmianie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej;
- O Trybunale Stanu;
- sprawozdanie Komisji Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska oraz Komisji Prac Ustawodawczych o przedstawionym przez Radę

ciąg dalszy na str. 2



Rozmowy wiedeńskie

WIEDEN — W czwartek, podczas kolejnego plenarnego posiedzenia uczestników wiedeńskich rozmów w sprawie wzajemnej redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej wystąpił przewodniczący delegacji bułgarskiej, ambasador w Lublinie Szapow. Popart on, wniesiony przez Czechosłowację, NRD, Polskę i ZSRR, projekt „porozumienia o wzajemnej redukcji sił zbrojnych i zbrojeń oraz związanych z tym posunięciach w Europie Środkowej w pierwszym etapie”.

Związkowcy radzieccy kontynuują obrady

MOSKWA — W Pałacu Kremlowskim w Moskwie ukończono w czwartek obrady XVII Zjazdu radzieckich związków zawodowych.

Delegaci kontynuują dyskusję nad referatem sprawozdawczym WCRZZ, wyłożonym w pierwszym dniu obrad przez Stepana Szatajewa.

Współpraca krajów RWPG

SOFIA — W Sofii rozpoczęło się w czwartek 28 posiedzenie Komitetu RWPG do spraw współpracy w dziedzinie planowania. W obradach uczestniczą delegacje Bułgarii, CSRS, Kuby, Japonii, NRD, Polski, Rumunii, Węgier, Wietnamu i ZSRR, a także przedstawiciele Sekretariatu RWPG i Międzynarodowego Banku Inwestycyjnego. Na czele delegacji polskiej stoi wicepremier, przewodniczący Komisji Planowania Zbigniew Mądry.

W charakterze obserwatorów uczestniczą w posiedzeniu przedstawiciele Justycji i Jemskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

Dzień świętego Patryka

LONDYN — W dniu św. Patryka obchodzonego w całej Irlandii jako święto narodowe miały miejsce walki uliczne między policją i mieszkańcami niektórych miast Ulsteru (Irlandia Północna). W wyniku zamieszek, w których zostało trzech policjantów, kilka osób aresztowano.

26 bm. XXIV Zjazd KP Belgii

BRUKSELA — W Brukseli odbyło się 26 marca XXIV Zjazd partii kapitalistycznej, który przedyskutował problemy związane z przygotowaniem do kolejnego XXIV Zjazdu partii kapitalistycznej na 26—28 marca br.

W toku posiedzenia dokonano także wymiany poglądów na temat obecnej sytuacji wewnętrznej w kraju, charakterystyki i znaczenia nasilenia napięć społecznych.

Po dwóch miesiącach

Gospodarka suwalska w statystyce WUS

(INFORMACJA WŁASNA)

TENDENCJA SPADKOWA W PRZEMYŚLE TYLKO 87 MIESZKAN

WZROST SKUPU PRODUKTÓW ROLNYCH

Z dużą uwagą śledzimy ostatnio komunikaty urzędów statystycznych. Niestety, wciąż nie są one pomyślne. W dalszym ciągu z powodu kłopotów zaopatrzeniowych, zwłaszcza z importu, występuje spadek produkcji przemysłu. Odbija się to ujemnie na zaopatrzeniu rynku, tym bardziej, gdy rosną przychody pieniężne ludności. Jeśli więc w tej sytuacji coś napawa optymizmem,

to poprawa w skupie artykułów rolnych.

Taką ocenę gospodarki suwalskiej po dwóch miesiącach daje Wojewódzki Urząd Statystyczny w Suwałkach. Z informacji za luty dowiadujemy się, że produkcja przemysłowa sprzedana w lutym (w cenach zbytu 1982 roku) była niższa od zrealizowanej w lutym ub. roku o 256 mln złotych, lecz wyższa od wartości uzyskanej

w styczniu br. o 881 mln złotych. W tym czasie przy spadku wydajności o 13 procent, przeciętna płaca miesięczna wzrosła o 21 procent.

Spośród licznych zakładów kluczowych województwa tylko „Prefabet” — Elk, Mazurska Wytwórnia Tytoniu, Wytwórnia Podkładów „Kolbet” i Zakłady Pięt Włókowych w

ciąg dalszy na str. 2



Pierwszy tego typu sygnał z kraju pochodzi z Ośrodka PTK w Piławkach, gdzie nawet jeszcze przed kalendarzową wiosną rozpoczęli się przygotowania do sezonu letniego. Ponieważ pogoda sprzyja, przystąpiono do remontu i malowania domków kempingowych oraz konserwacji sprzętu wodnego. CAF — St. Moroz

37 rocznica zaślubin Polski z Bałtykiem

KOSZALIN (PAP) — Przed 37 laty, 18 marca 1945 r. żołnierze i Armii WP po zwycięstwie nad Niemcami dotarli nad Bałtyk. W walce poległo i odniosło rany lub zginęło ponad 11 tys. żołnierzy. Wieczorem 18 marca 1945 r. na plaży kołobrzesckiej odbyła się uroczystość zaślubin Polski z Bałtykiem. Szeregowiec Franciszek Niewdziało rzucając pierścien w fale morskie powiedział: „Polskiemu ci morze jako żę było i będzie nasze”.

17 i 18 bm. w 37 rocznicę zaślubin Polski z Bałtykiem i wyzwolenia Kołobrzegu odbyło się w tym mieście wiele

okolicznościowych imprez: po kilkumiesięcznej przerwie otwarto ponownie Muzeum Orlę Polskiego, które prezentuje nową wystawę pt. „Polacy na froncie II wojny światowej poza granicami kraju”, na emencie wojennym w Zielonowie koło Kołobrzegu odbył się uroczysty apel poległych. Pod Pomnikami Zaślubin Polski z Morzem i Sanitariuszki zaciągnięto warty oraz złożono kwiaty. Odbyło się też spotkanie uczestników walk o Kołobrzeg z przedstawicielami władz miejskich i wojewódzkich.

Wydajna praca górników

WARSZAWA (PAP) — Jak informuje Ministerstwo Górniczego i Energetyki, wydobyte węgla wyniosło 17 bm. 635.059 ton. Nadal więc utrzymuje się wysokie tempo pracy krajowych kopalń węgla kamiennego.

250-tysięczny „Fiat 126p” na eksport

BIELSKO-BIAŁA (PAP) — 18 bm. załoga Fabryki Samochodów Małolitrażowych w Białymstoku-Białej wysłała na eksport 250-tysięczny samochód „Fiat 126 p”. W br. FSM zamierza wyprodukować 160 tys. małych i 14 tys. „Syren”, z czego 79 tys. „Fiatów 126 p” na eksport.

Odliczanie przed startem „Columbii”

WASZINGTON (PAP) — W czwartek w ośrodku kosmicznym na Przylądku Canaveral rozpoczęło się odliczanie przed wyznaczonego na najbliższą niedzielę startem wahadłowca „Columbia”. Załoga „Columbii”, która stanowić będą Jack Lousma i Gordon Fullerton, ma wyładować zgodnie z planem po dokonaniu 115 okrążeń Ziemi na rezerwowy lądowisko w stanie Nowy Meksyk zamiast, jak podczas pierwszych lotów, w bazie w Kalifornii. Przyczyna zmiany lądowiska to awaria silnika, która spowodowała uszkodzenie dna wysięgnika Jeana Rogers, na którym wahadłowiec lądował już dwukrotnie.

Narada aktywu prokuratorskiego z trzech województw

W TOKU NARADY zapoznano się z informacją o efektach pracy trzech prokuratur wojewódzkich w ubr. z uwzględnieniem realizacji zadań w okresie stanu wojennego oraz zamierzeń na rok bieżący w świetle założeń Rady Państwa. Zostało to przedstawione we wspólnym referacie prokuratorów wojewódzkich. W dyskusji zwrócono uwagę na potrzebę ścisłej współpracy konstytucyjnej sądy jednakowego stosowania prawa wobec wszystkich obywateli, bez względu na zajmowane stanowisko i pełnione funkcje. Podkreślono, że od wprowadzenia stanu wojennego do połowy stycznia br. nastąpił wyraźny spadek przestępczości. Obecnie jednakże notuje się wzrost zjawisk niekorzystnych wyrażających się w powiększaniu ilości włamań i kradzieży, a także przypadków spekulacji. Akcentowano potrzebę wykorzystania istniejącej sytuacji do takiej koncentracji sił i środków organów ścigania aby zapewnić skuteczne przeciwdziałanie niekorzystnym zjawiskom życia społecznego, a także konsekwentnego egzekwowania obowiązującego prawa stanu wojennego. Wier-

ciąg dalszy na str. 2

Spłata odsetek od długów zaciągniętych za granicą

WARSZAWA (PAP) — 17 bm. w Dzienniku Telewizyjnym, I wiceprezes banku handlowego Jan Wołoszyn wypowiedział się na temat spłaty odsetek od długów zaciągniętych przez nasz kraj za granicą. Poinformował, że chodzi o odsetki za 1981 r. od długów zaciągniętych w zachodnich bankach komercyjnych, których termin spłaty przełożono z końca grudnia ubr. na 31 marca br. Odsetki te, wynoszące 290 mln dol. zostały już spłacone do 15 bm.

Był to — stwierdził J. Wołoszyn — bardzo duży wysiłek. Kwotę na obsługę zadłużenia wygospodarowano w budżecie w sytuacji, gdy przede wszystkim trzeba było zapewnić płatności gotówkowe na

import konieczny dla naszej gospodarki.

Wyraził przekonanie, że na początku kwietnia br. nastąpić powinno podpisanie umowy dotyczącej refinansowania zadłużenia i płatności przypadających na ubr. Wtedy będzie można przystąpić do rozmów na temat refinansowania płatności przypadających w tym roku — najpierw z bankami prywatnymi, a następnie z rządami krajów zachodnich.

Obecnie nasze zadłużenie, powiedział wiceprezes banku handlowego wyceniono w krajach I i II obszaru płatniczego — w przeliczeniu na waluty wymienialne — 25,5 mld dol.

Dokąd zmierzają pegeery?

Minęło dziewięć miesięcy funkcjonowania przedsiębiorstw rolnych w ramach reformy gospodarczej. Same się rządzą, by wyjść na swoje, lepiej gospodarować. Czy im się to udaje? Czy — po wprowadzeniu dużej dozy samodzielności, samorządności i samofinansowania — zwiększa się produkcja żywności? Po odpowiedzi wybrałem się do jednego z lepiej prosperujących w regionie, Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Czerwonce, 12 km na północ od Suwałk.

Znam ten PGR sprzed lat. Dyrektorem do końca 1981 roku był Krzysztof Leśniewski. Kierował przedsiębiorstwem 20 lat. Pamiętam ostatnią naszą rozmowę, rok temu; K. Leśniewski wspominał o emeryturze, ale przedtem chciał zostawić PGR bez strat. Miał dobre plany. Myślał przede wszystkim o ludzich, pensjach dla nich i mieszka-

niach. Dalej — chciał dokonać zasadniczych zmian w hodowli, bo na tuczu swin gospodarstwo ponosiło duże straty. Kombinował, jak usprawnić organizację pracy, upraszczał zarządzanie. Ten doświadczony fachowiec sporo zrobił dla pegeeru. Mimo to ostatni rok swojej pracy zamknął ujemnym saldem w wysokości 9 mln złotych. Jak na tutejsze

warunki, to i tak niezły wynik.

ZALOGA BEZ WINY

Od dwóch miesięcy dyrektorem jest inż. Marian Szypillo (1948 r. urodz.), przedtem pracownik Zjednoczenia (4 lata), a jeszcze wcześniej kierownik Zakładu w PGR Biskupiec. W sumie 11-letni staż pracy i kariera — jak widać — dość typowa. Zresztą, po wieloletnim rozrywaniu z dyr. Szypillo można się zorientować, że ma się do czynienia ze specem. Plan społeczno-gospodarczy — w małym palcu. Jego diagnozę gospodarstwa w przedsiębiorstwie — nie da się nie zarzucić. Perspektywa rozwoju — klarowna. Wykonawcy pla-

nu, czyli załoga, sam twierdzi, dobra i wykwalifikowana. Cóż więcej trzeba do wytworzenia pożądanego dobru, jeśli ma się surowce i ludzi za sobą?

Zatem ludzie. Dyrektor Szypillo nie rzuca słów na wiatr. Jego zastępcą — mgr Marian Omiljanowicz, również inżynier, absolwent SGPIŚ, ekonomista, wie wszystko o 4400 hektarach rozsianskich po sześciu gminach, o 10 tys. sztuk trzody i tysiącym stadzie rogowiczyń, o amortyzacji i akumulacji, o kosztach i cenach. Żadnych ściągawek, ekonomiczna alfa i omega. Tyle tylko, że co chwilę się zastrzega: raczej nie do publikacji.

Podobnie poufnie rozmawia z mną kierownik fer-

my (6700 sztuk trzody) w Zielonem Kamedulskim — mgr inż. Ryszard Stępiński (1950 r., siedem lat w PGR). Gdy już się żegnamy, kaže zamknąć notes i szeptać: ta ferma dobija nas od początku, ale jak zaczęliśmy rozliczać projektanta — zmarło mu się, a kiedy chcieliśmy dobrać się do skóry wykonawcom, suwalski PBRol pokazał palcem na IBERol, bo ten zaczął, ale go rozwijano, zaś peberolowcy jedynie wykańczali. Winiących nie ma, a świnię zimną chudną, latem padają na serce.

Ala do tego dojdziemy. Najpierw musi oprosić się maciora. Teresa Matulewicz ma się czym w pracy pochwalić; przez 14 lat w zawodzie dziurnej porodowej (tak oni mówią) co roku przez jej ręce przeszły się do ośmiu tysięcy prosiaków. W tym roku — świnię proszą się nadzwyczajnie. Od 1 lipca ubr. wykonano plan roczny, blisko 8 tys. prosiaków. Do obowiązków pani Matulewicz, oprócz skrócenia kielków, należy obcięcie ogonka, aby jeden drugiemu nie obryzgał.

Cwierćkanibalizm bywa

tak samo cechą specyficzną wielkich ferm, jak zlizywanie tyńku przez maciorę. Wyszukują mikroelementów, których brakuje w paszy. Ale winy Teresy Matulewicz nie dopatrzysz się za grosz — przeciwnie, obsługiwanie przez nią stado macior wywołuje wysoką plenność. W tym roku będzie średnio po blisko 20 prosiąt od każdej ze 180 matek. I zarabia dobrze, ponad 10 tys. miesięcznie, nie licząc nagród. Zresztą do warunków odchovu prosiąt i macior zastrzeżeń nikt tu nie ma. Więcej: inżynier Stępiński martwi się, że te pulchne prosięta już jako tuczniki nie rosną, bo jak na możliwości żywieniowe pegeeru rodzi się ich za dużo.

FERMY NA LODZIE

Na załogę, liczącą 340 osób, żaden z szefów przedsiębiorstwa złego słowa nie wypowie, chociaż nie ma ludzi bez grzechu. Mówimy o ludzich, bo wiadomo, ile od człowieka zależy. Chociażby od tego, który uszczęśliwił PGR fermą w Zielonem. A

ciąg dalszy na str. 5

Zbożowe obrachunki

Uspokoilo się trochę na rynku żywnościowym; niemal w ciągłej sprzedaży są podstawowe artykuły spożywcze, takie jak: mleko, sery, a także jaja. Łatwiej wykupić mięso na kartki. W ten sposób owocuje m.in. uprządkowanie cen detalicznych w skupu. Ostatnio w punktach skupu artykułów rolnych widzieliśmy ruch. W lutym kupiono o 3,7 proc. więcej trzody chlewnej i bydła, niż w analogicznym okresie ub. r. Większy niż przed rokiem był też skup mleka. Drgnęły również dostawy zboża. W lutym do magazynów państwowych trafiło ponad 140 tys. ton ziarna, o 20 tys. ton więcej niż przed rokiem. W sumie jednak skup zboż ze zbiorów 1981 r. wyniósł do końca lutego 2,1 mln ton (bez dostaw do mieszalni pasz) i był niższy o około 15% od skupu przed rokiem. Jeszcze większy spadek, bo o 17,5% odnosi się do zbóż konsumpcyjnych. Gdyby nie import, w sklepach brakowałoby chleba, maki, kasz...

Nieustannie mówi się o kartkach na chleb, mimo iż kierownictwo resortu Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej twierdzi, że w Polsce karteń na chleb nie będzie. Oby! Na pewno jednak bilans zbożowy jest i długo jeszcze będzie bardzo napięty. Z powodu gospodarczych restrykcji Zachodu wobec naszego kraju, praktycznie funkcjonują dwa „strumyczki kredytowe”, na zakup miliona ton zboża w Kanadzie i kilkuset tysięcy ton we Francji. Oczywiście pomagają nam, mimo własnych kłopotów, ZSRR i partnerzy z RWPG. Wszyscy to jednak ledwo wystarczą nam na zaspokojenie najpilniejszych, podstawowych potrzeb.

Na spójrzcie musimy mieć co miesiąc około 500 tys. ton ziarna, przy czym żeby młyny i piekarnie pracowały bez zakłóceń, przemysł powinien dysponować zapasami około 1 mln ton zboża. Dzisiaj jest to bardzo teoretyczne założenie.

Co więc robić? Przede wszystkim próbować wyjść z tych zbożowych tarapatów o własnych siłach. Największe autorytety naukowe powiadają, że generalnie stać nas na znacznie większą samowystarczalność zbożową. Przecież nawet w obecnej trudnej sytuacji przednówkowej trudno powiedzieć, że zboża nie mamy. Ono jest i to sporo, lecz w stodołach i w gospodarskich stogach, a nie w państwowych i spółdzielczych magazynach. Zboże „awansowało” do rangi twardych walut i rolnicy wolą na razie trzymać je w zapasie. Może się to zmienić z chwilą otwarcia kopców z ziemiakami — wtedy każdy z gospodarzy zorientuje się dokładnie w możliwościach paszowych. Generalnie chodzi jednak o uruchomienie odpowiednich instrumentów ekonomicznych, skłaniających rolników do sprzedaży ziarna w punktach skupu.

Pewne decyzje zostały już podjęte, ale jak się okazuje daleko im do doskonałości. Obowiązujące od 1 lutego nowe ceny skupu żywności przyczyniły się do większego ruchu w punktach skupu, ale te właśnie atrakcyjniejsze oferty powodują, że rolnicy bardziej opłaca się sprowadzić z zagranicy i sprzedawać tuczniki. Różnica sięga tu 300 zł na kwintalu. Czy można więc dziwić się, że tak opornie przebiega skup zboża?

Na problem: ile zboża dla hodowli, a ile na konsumpcję — trzeba spojrzeć szerzej, z punktu widzenia zmian w strukturze samej hodowli, ustalenia optymalnych proporcji pomiędzy pogłowiem bydła i trzody.

AGNIESZKA SUCHECKA

Echa inicjatywy L. Breżniewa 25-26 bm. posiedzenie Sejmu

Głosy zdrowego rozsądku w USA

Inicjatywy pokojowe przedstawione przez Leonida Breżniewa w przemówieniu wygłoszonym na XVII Zjeździe radzieckich związków zawodowych nadal spotykają się z szerokim oddźwiękiem w świecie.

WASZYNGTON (PAP) — Zdecydowane krytyce poddał politykę administracji Reagana w dziedzinie zbrojeń i stosunków amerykańsko-radzieckich były senator William Fulbright, występując na forum komisji ad hoc Izby Reprezentantów, Fulbright, który jest byłym przewodniczącym senackiej Komisji Spraw Zagranicznych, porównał politykę obecnego rządu USA, wobec ZSRR do „niebezpiecznej gry, która łatwo może wyminąć się spod kontroli i doprowadzić do katastrofy”.

Były senator wyraził poglądy, że „budżet wojskowy USA jest tak olbrzymi, nacisk na broń nuklearną tak silny, a retoryka na temat zagrożenia radzieckiego tak krącochwala, iż nie można oprzeć się wrażeniu, że przygotowujemy się do prowadzenia i wygrania wojny nuklearnej”. Fulbright występował na forum komisji w ramach debat nad projektem administracji Reagana przewidującym przeznaczenie w ciągu najbliższych 5 lat astronomicznej sumy 1,6 biliona dolarów na rozbudowę amerykańskiego potencjału militarnego.

Wyraził on przekonanie, że jednym sposobem poprawy stosunków z ZSRR jest powrót do procesu negocjacji nt. ograniczenia zbrojeń strategicznych (SALT). Zdaniem Fulbrighta, przedstawiciele administracji „wyolbrzymiały radzieckie wydatki obronne i pomniejszają naszą własną siłę” w celu usprawiedliwienia znacznego wzrostu budżetu wojskowego USA.

Dwóch członków Kongresu złożyło projekty rezolucji, wywołujących rząd amerykański do niezwłocznego podjęcia z ZSRR negocjacji w sprawie wyeliminowania wszelkiej broń nuklearnej oraz do zaprzestania do rokowania z Moskwą w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

Pierwsza rezolucja w sprawie wyeliminowania wszelkiej broń nuklearnej została przedstawiona przez senatora CHARLES MATHIASA, republikanina ze stanu Maryland, w kilka godzin przed rozpoczęciem sesji Izby Reprezentantów.

Drugi projekt rezolucji wywołujący do niezwłocznego podjęcia rokowań w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych jest inicjatywą przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych Izby Reprezentantów CLEMENTA ZABLOCKIEGO.

Waszyngtoński korespondent PAP Stanisław Głabiński pisze, że oferta rozbrojenia L. Breżniewa znalazła się w centrum zainteresowania amerykańskiej opinii publicznej, usuwając na dalszy plan wszelkie inne informacje i komentarze.

„Washington Post”, „New York Times”, „Los Angeles Times”, „Chicago Tribune” i wszystkie inne liczące się amerykańskie dzienniki swymi kolumnami i komentarzami poświęcają przemówieniu Breżniewa, reakcją Waszyngtonu na ofertę radzieckiego przywódcy i informacjom na temat reakcji światowych. Ten sam temat otwierał wieczorne i poranne programy telewizyjne, a szereg wielkich sieci telewizyjnych nadawało specjalne dyskusje i audycje publicystyczne poświęcone problemom rozbrojenia.

Na tematy poruszone w przemówieniu Breżniewa wywołały się właściwie wszystkie liczące się amerykańskie politycy od prezydenta i przywódców kongresowych poczynając.

Boński korespondent PAP, Juliusz Solecki, pisze, że wielu komentatorów pracy za chodniomiedzieli wyraża poglądy, iż Zachód powinien sięgnąć do przetransformacji nowego inicjatywy ZSRR przed zajęciem ostatecznego stanowiska.

Po śródnym posiedzeniu francuskiej Rady Ministrów, dziennikarze pytali sekretarza generalnego Pałacu Elizejskiego, Pierre'a Beresovsky jak jest stanowisko Francji wobec decyzji na temat zamrożenia instalacji rakiet nuklearnych, ogłoszonej przez Leonida Breżniewa. P. Beresovsky stwierdził, że deklaracja radziecka „zasługuje na uważne zbadanie, które należy umiejscowić w ramach prowadzonej przez nas analizy równowagi sił w świecie”. Ten komentarz sekretarza generalnego Pałacu Elizejskiego stanowi pierwszą oficjalną reakcję francuską w tej sprawie.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

Finansów oraz Komisję Prac Ustawodawczych projekt uchwały w sprawie utworzenia Rady Społeczno-Gospodarczej przy Sejmie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej;

☆ interpelacje i zapytania poselskie.

Sprawozdawca parlamentarny PAP pisze:

Polska polityka zagraniczna, problematyka rolna oraz sprawy utworzenia nowych ważnych instytucji sejmowych, takie będą, jak wynika z porządku dziennego treści dwudniowego posiedzenia Sejmu w przyszłym tygodniu.

Po uchwale 26 lutego dziesięciu ustaw — jako pierwszy projekt gospodarczy, Sejm ustosunkuje się do dalszych projektów aktów legislacyjnych. Jest ich tym razem mniej — 4 projekty — ale dotyczą również ważnego dla przemysłu, obszaru naszej ekonomii — rolnictwa. Izba przedyskutuje te sprawy na szerszym tle aktualnych problemów rolnictwa, które przedstawione mają być w informacji rządowej.

Sens i cel projektu ustawy o ochronie gruntów rolnych i leśnych jest oczywisty. Dość przypomnieć, że przez ostatnie 20 lat areał użytków rolnych zmalał u nas o 1,5 mln ha, a są kraje znacznie więcej od naszego uprzemysłowione, gdzie obszar użytków rolnych nie zmienia się od dziesięcioleci. Z zadoleniem powita też wieś przyszłe prawo o scalaniu gruntów — wiele jego rozwiązań odpowiada rolniczym postulatom.

Wśród proponowanych zmian w kodeksie cywilnym — jedna wiąże się z ustawową gwarancją dla gospodarstw indywidualnych. Nowelizacja tego kodeksu odnosi się głównie do spraw własności, dziedziczenia i obrotu ziemią. Nie chodzi przy tym o podważenie podstawowych, zawartych w kodeksie rozwiązań w tej dziedzinie, ale o zmianę niektórych przepisów. Np. obrót nieruchomości rolnymi, w myśl projektu, miałby zostać rozluźniony — poświadczenie w komisjach zgodni jednak byli co do tego, że nie może on przebiegać żywiołowo. Zamiast dotychczasowego kryterium obszarowego przy podziale gospodarstwa — projekt wprowadza kryterium towarowe.

Trzeba przypomnieć, z czym wiąże się zawarte w projekcie nowelizacji kodeksu cywilnego uformowanie o uchyleniu ustawy z 1971 r. o uregulowaniu własności gospodarstw rolnych. Jak wyjaśniono z ramienia rządu w komisji sejmowej, określone w tej ustawie zadania dotyczące uregulowania stanu prawnego gospodarstw rolnych zostały generalnie wykonane. Wydano w tych sprawach 3,3 mln decyzji. Jest jeszcze pewna liczba takich

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się w krytyce polityki obecnego rządu USA.

W tym samym czasie, w Waszyngtonie, w ramach debat nad projektem administracji Reagana, podjęto głosy zdrowego rozsądku, które wyrażają się

DYSKUTUJEMY O PARTII

Dyskusja o partii toczy się we wszystkich środowiskach. Nowe warunki postawiły w ostrym świetle codzienne, niezauważalne zazwyczaj sprawy. Zrozumiała potrzeba odnalezienia swego miejsca w partii i społeczeństwie dyskusje te ożywia. Potrzeba wypowiedzenia się, uzewnętrznienia swoich poglądów i wątpliwości, przekonanie o konieczności i celowości ścierania się myśli stało się powszechne. Niepokój intelektualny, towarzyszący wydarzeniom ostatnich miesięcy, przyniósł wiele pozytywnych wyników. Nie każda jednak dyskusja, nie każda wymiana myśli podlega pozytywnej ocenie. Same deklaracje dobrej woli dzisiaj nie wystarczają. Dyskusja partyjna rzadzi się prawami szczególnymi.

Jednym z przyczynków do przedstawianych tu refleksji (osobistych oczywiście) stała się wypowiedź tow. Aleksandra Zucha — „Wiarygodność i zaufanie”, zamieszczona w „Gazecie Współczesnej” nr 30 z dn. 11 lutego br. Tezy zawarte w tym artykule spowodowały mnie do zabrania głosu. Swoboda dyskusji jest obecnie jednym z najmłodniejszych tematów. Prawo do wypowiadania swoich poglądów urasta w opinii bojowników swojskie rozumianej „odnowy” do zasadniczego, jeżeli nie jedynego warunku „uwiarygodnienia” partii. Oczywiście manipulacja jest jednak twierdzenie, że Statut PZPR daje uprawnienia do wypowiadania się członkom partii we wszystkich sprawach, nie tylko na zebraniach, lecz również w prasie. Wyekspansjonowanie z całego jedynie prawa do wypowiedzi stanowi co najwyżej ćwierć prawdy. Tendencje ekspansjonowania praw i skrajnego omijania obowiązków nie są niczym nowym w naszej rzeczywistości. Pozornie partyjną swobodą wypowiadania się jest prezentowanie nie tyle kontrowersyjnych co demagogicznych, bałamutnych tez. Obowiązkiem członka partii, również w swobodnej dyskusji, jest prezentowanie i strzeżenie „zasad ideowych oraz politycznej i ideowej jedności partii jako nieodzownych warunków jej siły i skuteczności w działaniu. Demokracja wewnątrzpartyjna, będąca gwarantem praw członkowskich, swoboda dyskusji i krytyki nie mogą być krepowane i ograniczane, nie mogą być również wykorzystywane do celów sprzecznych z ideologią i polityką partii oraz jej polityczną i organizacyjną jednością”. Oczywiście, można nie lubić dyskusji, a uwielbiać swobodę, ale przy takim założeniu trudno zachować postawę partyjną, można natomiast jej pozory.

Będem, kładącmy się cieniem na znaczną część toczących się dziś polemik, jest rozpatrywanie faktu wprowadzenia stanu wojennego w kategoriach skutków zimy, śmiesznych „supelkami” okazały się liczne, dotychczas nierozwiązywalne, górkęjskie węzły naszej codzienności. Kto usiłuje twierdzić, lub sądzić, że dzień 13 grudnia jest „lekarstwem” na wszystkie nasze choroby niczego chyba nie rozumiając z naszej historii i wydarzeń dnia dzisiejszego.

Pasjonującym problemem, którego nie omija i tow. Zuch, jest kwestia „przebudzenia się” w dniu 13 grudnia niektórych towarzyszy. Warto w tym miejscu przytoczyć odpowiedni passus „Wiarygodności i zaufania” — by nie uronić niczego z tego zlepką tez: „13 grudnia „obudził się” niektórzy towarzysze, podejmując działania takie, jakby ogłoszenie stanu wojennego było sygnałem do ataku sił dogmatycznych w partii na wszelkie przejawy odnowy zaistniałej po Sierpniu, w tym — a może przede wszystkim — demokratyzacji życia wewnątrzpartyjnego” itd. itd. Nasuwa się w tym miejscu kilka uwag: 1. Warto

Trzymając się konwencji „przebudzenia”, odnośnie wrażenie, że w pamiętny, grudniowy, niedzielny poranek, a raczej parę dni później, zerwali się na równe nogi i zmienili zagłębie, a może przede wszystkim ci, którzy postawili już przysłówiowy krzyk na losie partii, którzy szukali już miejsca dla siebie w nowych, „odnowionych” układach, którzy zrezygnowali ze statutowego obowiązku obrony partii i jej linii. Jeśli podnieśli się, czasem z kłęczek, jeśli wyszli z cienia — by walczyć o odbudowę wiarygodności i skuteczności działania partii — to jeszcze pół biedy Gorzej, gdy zrobili to, aby rozglądać się za swoim przewróconym fotelem i znowu na niego się wdrapać.

Wzbudzało i nadal wzbudza moją niechęć nadużywanie pojęcia „odnowa”. Wiele się o niej mówi, nie mniej pisze — rzadko precyzyjnie jej zakres i treść. W wielu ustach „odnowa” stała się propagandowym sloganem, który wypełnił

wzburzonej fali wydarzeń politycznych ostatnich miesięcy. Słusznie — świadomie czy podświadomie — bronią się przed „konjunkturalistami” próbującymi podłączyć się do coraz żywiej reagującego organizmu naszej partii. Słusznie bronią się przed strącaniem przez „dogmatyków” różnej maści.

Nie podzielać zdania tych, którzy w czarnych barwach przedstawiają przyszłość partii: „partii grozi niebezpieczny krok do tyłu: rezygnacja z demokratyzacji, nawrót do bezwzględnej centralizmu”. Jestem przekonany, że wieloletnie doświadczenia partii — wzbogacone walką ostatnich kilkunastu miesięcy — pozwolą jej uniknąć recydywy wynaturzeń charakterystycznych nie tylko dla sytuacji lat 70-tych. Warunkiem tego — nie wiem czy nie najważniejszym — jest wyzbycie się również naturyzmów najnowszej daty: faktycznie kapitulancji postaw oraz różnych — izmów, które bujnie rozkwitły na uro-

uprzedzeniami — choć funta kłaków nie będzie warta taka „analiza” — kto, czy co ma być analizowane: cała, jakże wielka, urozmaicona i różnorodna organizacja? Czy analizowana ma być płaszczyzna związkowa działania „Solidarności”, czy jej płaszczyzna polityczna? Wreszcie, czy analizę poddamy ogólnikowo rozumianej masie członkowskiej, czy też gremia kierownicze — owe „siły antysocjalistyczne”?

Nie zgadzam się również z twierdzeniem, że dokonując wnikliwego osądu dotychczasowych postaw i działań członków „Solidarności”, nie powinniśmy brać pod uwagę tego, co złego zrobili dla partii, lecz jedynie to co było złe dla narodu i państwa. Czy również działania szkodliwe dla partii ze strony partyjnych członków „Solidarności” mielibyśmy pomijać w ocenach? Taka teza jest więcej niż błędem politycznym.

Następna zadziwiająca teza, z którą nie mogę się zgodzić, dotyczy stosunku do „tych członków związku, którzy oddali idee „aby Polska była Polską” lub „drugiej Japonii” zaplątali się w negatywną działalność polityczną”. W skrajnych przypadkach sprawę uregulował dekret o abolicji. Atmosfera „polowania na czarownice” była naszymi narodowi zawsze obca. Swoją drogą warto w refleksjach i dyskusjach o idei „aby Polska była Polską” zastanowić się, którą to już Polską i dla kogo miała być ta, planowana przez „solidarnościowych” ekspertów i przywódców. Polska rzeczywiście bardzo prędko mogła stać się drugą Japonią — tą z czasów samurajów, Polską narodowego harakiri.

Wydaje mi się, że mój głęboki wewnętrzny sprzeciw tezie, że najwyższym tytułem naukowym i olbrzymiej wiedzy zawodowej nie zawsze towarzyszy wystarczający rozsądek i rozeznanie w sprawach politycznych. Jest to twierdzenie bałamutne, fałszywe. Kto winien mieć przede wszystkim rozsądek i rozeznanie polityczne? Czy rzeczywiście tylko wczorajscy proletariusze i politycy — zawodowcy? Najwyższe tytuły naukowe zobowiązują, a olbrzymia wiedza zawodowa umożliwia przyjmowanie postaw rozsądnych i roważnych — również w sprawach politycznych.

Trafne wydaje się stwierdzenie, że „stan wojenny dał partii ogień do wypalenia zła”. Sęk jednak w tym, że już dziś — co również wynika z niepokojów tow. Zucha — z ognia tego katastrofny próbują wyciągać cudzymi rękami różnej maści ewanciacy polityczni — konjunkturaliści.

ADRIAN KONOPKA
Białystok

W kręgu praw i obowiązków

wreszcie określić kto „obudził się” po 13 grudnia? 2. Czy cała „posierpniowa odnowa” godna i warta jest akceptacji? 3. Czy rzeczywiście głównym obiektem ataków „przebudzonych” jest demokratyzacja życia wewnątrzpartyjnego?

Straszak w postaci „sił dogmatycznych” jest dosyć stary i użyty, przeszedł przez wiele rąk, jest hałaśliwy, lecz mało celny. Straszak ten jest doskonałym, złotym wręcz kluczem — by nie powiedzieć wytrychem — do zamykania ust wszystkim tym, którzy mówią nie tylko o demokracji, ale i — o groźno — o dyscyplinie.

Bardzo nośnym uproszczeniem propagandowym jest pomawianie anonimowo przedstawianych „sił dogmatycznych” o to, że „walkę o linię porozumienia społecznego określają jako kapitulancję i oportunistyczną, a wszelką dotychczasową dyskusję partyjną — odbiegającą od przedsierniowych schematów — jako przejaw postaw rewizjonistycznych lub socjaldemokratycznych”. Posługiwanie się jedną, nieostrą zbitką pojęciową, np. „linia porozumienia społecznego” — wymaga jasnego określenia co przez nią rozumiemy.

można — w zależności od sytuacji — czym się tylko pragnie. O niej mówili ostatnio prawie wszyscy. Tendencja do zawężenia pojęcia „odnowa” do nasilenia procesów demokratyzacji życia, selektywne podejście do niej, jest uproszczeniem. Przebogaty i urozmaicony proces przemian posierpniowych — lub jak kto woli „posierpniowej odnowy” — nie ogranicza się do spraw demokratyzacji.

Charakterystyczną postawą zajmowaną dziś przez część towarzyszy jest głęboka nieufność wobec tych, którzy w zmienionych stanem wojennym warunkach śmieją wciągać się w nurt życia społeczno-politycznego. Aktywnym działaczom partyjnym okresu przedgrudniowego partia zawdzięcza wiele. To ich postawy, konsekwentna konfrontacja z przeciwnikami politycznymi i ich wysiłek w obronie partii uniemożliwił wrogom socjalistycznej Polski realizację ich planów. Wielu bohaterów — nie unikamy tego słowa — jest dzisiaj po prostu zmęczonych. Słusznie bronią się przed traktowaniem 13 grudnia jako sukcesu, zazdrośnie strzegą swego osobistego udziału, wkładu w utrzymanie partii na

dziejnej glebie prawdziwej i fałszywej odnowy.

Całkowicie zgadzam się z tow. Zuchem, że aby przejść do działań pozytywnych, pilnym zadaniem jest jak najszybsze uporządkowanie spraw wewnątrzpartyjnych. To nasz podstawowy obowiązek! Absolutnie nie zgadzam się natomiast z tezą, że: „Skonsolidowana partia (szczególnie podstawowe organizacje) winny wreszcie pozbyć się kompleksów we własnych środowiskach”. Partia, szczególnie skonsolidowana, nie ma, bo nie może mieć kompleksów. Może je mieć człowiek. Organizacja podstawowa może po prostu źle pracować, oderwać się od problemów swego środowiska, być źle kierowana.

Osobnym, a raczej osobliwym fragmentem osobistych refleksji tow. Zucha, są jego wywody związane z „rozliczeniem” NSZZ „Solidarność”. Tezy dotyczące tego problemu zdumiewają wręcz swą niekonsekwencją. Co najmniej dziwaczny jest postulat przeanalizowania (bez uprzedzeń) przedgrudniowej działalności „Solidarności”. Zakładając nawet, że można analizować z

Z zagranicy

Pochwała polskiej roboty

Ostrawa — stalowe serce Republiki, dające ok. 10 mln ton stali rocznie. Dziś to nie tylko stara Huta „Vitkovice Zelezarne”, ale znacznie bardziej nowoczesna, stale doskonalona Huta im. Klementa Gottwalda. Jest to jeden z największych kombinatów metalurgicznych w Czechosłowacji, dający wysokiej jakości wyroby hutnicze na potrzeby kraju i na eksport.

Równoległe z procesem unowocześniania produkcji trwa modernizacja urządzeń hutniczych. Dotyczy to przede wszystkim pieców koksowniczych, poczynno przestarzałych, których użytkowanie przekracza grubo 20 lat. Jest to proces złożony, wymagający międzynarodowej współpracy w trosce o przyszły kształt nowoczesnego hutnictwa w krajach RWPG.

W procesie tym — jak świadczy dyrektor techniczny Huty im. K. Gottwalda, inż. Otokar Helis — aktywny udział brali i biorą Polacy. Najpierw byli to pracownicy Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego w Katowicach, którzy w pierwszej fazie robót modernizacyjnych pracowali przy remoncie wielkich pieców.

Obecnie w Hucie K. Gottwalda pracuje ok. 800 specjalistów polskich, którzy prowadzą szeroki zakresny program przebudowy i modernizacji ostrawskich obiektów i urządzeń hutniczych. Są to wyspecjalizowane przedsiębiorstwa m. in. „Techna” Kraków, „Kraus” Wrocław. Przedsiębiorstwo Budownictwa Remontowego, zaś dostawy niezbędnych urządzeń hutniczych zapewnia Huta „Zabrze” i „Ławewniki”.

W toku robót remontowych stare technologie zastępuje się bardziej zaawansowanymi i oszczędniejszymi, pozwalającymi, m. in. na zmniejszenie zużycia koksu o ok. 25 tys. ton rocznie, co ma niebagatelne znaczenie dla całokształtu gospodarki materiałowej.

Tempo prac jest naprawdę imponujące. W ciągu 105 dni ostatem ok. 350 mln koron wykonano remont wielkiego pieca, co jest rekordowym o-

siągnięciem tego typu w Czechosłowacji. W realizacji tego przedsięwzięcia wraz z polskimi бригаdami pracowały także czechosłowackie ekipy remontowe.

Jak poinformował kierownik działu kadr w zakładzie nr 3 w Hucie im. Klementa Gottwalda, Jaroslav Ogorzalek — przy budowie nowych baterii koksowniczych wyróżnił się 20-osobowa brigada monterów Stanisława Uryka i 15-osobowa brigada murarska Kazimierza Litwina z krakowskiej „Techny”, a przy budowie wielkiego pieca nr 3 brigada spawaczy Czesława Asnygera i monterów Józefa Kabata.

Współpraca pomiędzy rezydentami hutniczymi Polski i CSRS rozwija się. Z każdym rokiem rosną też obustronne świadczenia i usługi, sprzyjające pracom modernizacyjnym. Ostatnio w Koszycach stała komisja współpracy polsko-czechosłowackiej zatwierdziła program prac modernizacyjnych na lata 1982—1984. Poprowadzą je polskie przedsiębiorstwa w hutach w Ostrawie i Trzynie.

Wicekonsul PRL w Ostrawie, Stanisław Majewski poinformował, że w ub. roku zawarte zostały kontrakty na roboty budowlano-montażowe wartości ponad 20 mln rubli transferowych.

W Hucie „Trzynie” prace modernizacyjne baterii koksowniczych prowadzi ekipa Opolskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego.

Ponadto Polacy budują w Brnie nową halę wystawową, która stanie się ozdobą architektury tamtejszych terenów targowych.

JOZEF KLIS



W państwie totalitarnym, jakim była III Rzesza, wola Führera stanowiła najwyższe prawo. Stąd też Reichsleiter Bouhler i dr med. Karl Brandt — którzy otrzymali szerokie pełnomocnictwa — niezwłocznie przystąpili do wykonania jego polecenia i powołali grupę lekarzy orzekających o pozbawieniu życia nieuleczalnie chorych na terenie Niemiec. Wyznaczyli również zakłady, gdzie odbywało się uśmiercanie. Mordowano bez skrępowań zarówno dorosłych jak też niedorodzone i kalekie dzieci (akcja pod kryptonimem T-4). Z obozów koncentracyjnych, w drodze selekcji, kierowano do uśmiercania zarówno więźniów chorych umysłowo, jak też wycieńczonych (akcja 14—13). W tym celu uruchomiono komory gazowe.

Motywem tych zbrodni były wyłącznie pobudki ekonomiczne, a nie sugierowane nazwą współzłoczyńcy dia chorych. Stąd też termin „eutanazja” nie wydaje się właściwym dla określenia zbrodniczego likwidowania ludzi nieprodukcyjnych; jak to zresztą czyniście określano „zbędnych zjadaczy chleba”.

Zapoczątkowaną na terenie Niemiec akcję uśmiercania chorych psychicznie, niedorozwiniętych, kalek i starców rozszerzono na terytorium krajów okupowanych. Zapowiedziana przez Hitlera na tajnej naradzie dowódców Wehrmachtu w dniu 22 sierpnia 1939 r. w Obersalzbergu, „fizyczna zagłada ludności polskiego pochodzenia” była realizowana przez oficerów i żołnierzy niemieckich od rozpoczęcia działań wojennych. Wśród wielu zbrodni dokonanych przez Wehrmacht na jeńcach (jak też na ludności cywilnej) nie zabrakło również morderstw, których ofiarami padali ludzie upośledzeni. Przykładów takich nie brak także w naszym regionie. Np. we wsi Czerwone koło Kolna żołnierze niemieccy zamordowali, przejawiającego objawy choroby umysłowej, Bolesława Długosiej. W Wysokim Mazowieckim została zamordowana w dniu 10 września 1939 r. — chora psychicznie Rozalia (nazwiska nie ustalono), licząca około 30 lat. W tym samym mieście zostali zgładzeni m. in. — Mateusz Brzostek liczący 80 lat oraz Adam Kownacki i Ludwika Dąbrowska. Dopuścili się tego żołnierze niemieccy wchodzą-

cy w skład 10 Dywizji Pancerniej dowodzonej przez gen. mjr Ferdinanda Schaala. W dniu 14 września 1939 r. wkrótce po zajęciu wsi Moskwin, żołnierze niemieccy z od-

ziałów wchodzących w skład 3 Dywizji Pancerniej dowodzonej przez gen. por. Leo Geyera von Schweppenburga rozstrzelali grupę 9 osób, w której znaleźli się m. in. Teofil Górski (lat 35), cierpiący na niedorozwój psychiczny i Stanisław Dawidziuk (lat 45), głuchoniemy. Są liczne przykłady mordowania przez Wehrmacht ludzi w podeszłym wieku. W Brzóska Falkach został zamordowany (bez żadnego powodu) mężczyzna liczący 65 lat. W Chlebiotkach w dn. 10.IX.1939 r. żołnierze niemieccy zastrzelili Jana Ciborowskiego. W Dąbrowie Wilkach w dniu 12.IX.1939 r. — podczas pacyfikacji tej wsi przez Wehrmacht — zostali zamordowani Wojciech Dąbrowski (lat 70) i Michał Gąsowski (lat 80). W Drogoszewie zginął z rąk żołnierzy niemieckich Konstanty Brzeziński (około 70 lat).

Różne rzeczy można kolekcjonować. Jednak największą popularnością cieszą się wśród kolekcjonerów stare zegary. Ciekawe zbiory posiada Ryszard Łoś z Sokółki w woj. białostockim.

Zegary Ryszarda Łośa

ckim. Szczególnie cenne są zegary ściennie i ręczne. Ryszard Łoś kolekcjonuje także inne „starocie” m.in. samowary i szkło.

NA ZDJĘCIU: zegary ze zbiorów Ryszarda Łośa z Sokółki w woj. białostockim.

CAF — ROMAN SIENKO

Sukces na targach w Lipsku

Na półmetku targów w Lipsku przyznane zostały złote medale i wyróżnienia prezentowanym wyrobom, które zaletami eksploatacyjnymi oraz użytecznymi — dorównują a nawet przewyższają najwyższy poziom światowy. O trofea te liczące się na rynkach międzynarodowych ubiegało się 500 wytwórców z 40 państw. W tej silnej konkurencji jeden z złotych medali otrzymała prezentowana przez CHZ „Metalexport” prasa automatyczna typu „PAN 100 t” służąca do precyzyjnego wykrawania detali z taśm metalowych. Producentem nagrodzonej prasy jest Fabryka Pras Automatycznych i Narzędzi „Hydromat” w Warszawie. Wyroby z tego zakładu uzyskały już trzeci, kolejny złoty medal targów w Lipsku na przestrzeni ostatnich pięciu lat.

„Hydromat” jest w RWPG jedynym wytwórcą tego ro-

daju urządzeń. NRD oczekuje, że jeszcze w bież. roku do jej kombinatów trafią pierwsze egzemplarze nagrodzonej konstrukcji.

Rekordzista wśród tego-rodzajnych wystawców są zakłady „Carl Zeiss Jena” które zdobyły 5 złotych medali na swoje wyroby.

Podobne wyróżnienia stały się też udziałem handlowców i wytwórców z ZSRR i pozostałych krajów socjalistycznych. Złote medale otrzymały też konstrukcje prezentowane przez Japonię, Stany Zjednoczone, Berlin Zachodni, RFN i innych wystawców kapitalistycznych. Premiowane były szczególnie osiągnięcia w dziedzinie zastosowania mikroelektroniki, produkcji robotów przemysłowych itp.

(PAP)

tem terenie realizowana była polityka narodowościowa, której głównym celem było wypięcenie ludności polskiej i żydowskiej. Poczynając od 12 października 1939 r., kiedy to wojska niemieckie zajęły Suwałki i Suwałszczyznę, następuje okres intensywnych organizacji władz administracyjnych i policyjnych. W ostatnich dniach października i na początku listopada 1939 r. doszło do wysiedlenia wielkich grup ludności żydowskiej na granic litewską (z Wizajny, Puńska, Sejny). Na skutek trudnych warunków bytowych, będących wynikiem pozostawiania wysiedlanych przez 1—2 tygodnie pod gołym niebem, często bez pożywienia — do momentu przyjęcia Żydów przez władze litewskie — kilkanaście osób, przeważnie w podeszłym wieku i chorych, zmarło. W dniu 8 grudnia 1939 r. hitlerowcy wysiedlili ludność żydowską z Suwałk, gdzie wcześniej skupiono także Żydów z mniejszych ośrodków nie zlikwidowanych podczas uprzedniej akcji. Przed wywiezieniem ich z Suwałk, co nastąpiło transportami kolejowymi, do Białej Podlaskiej i Łukowa, wyselekcjonowano chorych, ułomnych i starców — a także częściowo ludzi zdrowych — po czym popędzono ich pieszo lub w nielicznych wypadkach — przewieziono samochodami do Szczeciny i tam rozstrzelano.

Nie odnaleziono dotychczas dokumentów, które wskazywałyby na czas i bliższe okoliczności wymordowania przez hitlerowców osób chorych psychicznie i narodowości polskiej zamieszkałych w okresie okupacji na Suwałszczyźnie. Można jedynie przypuszczać, że nastąpiło to jesienią 1939 r.

W celu zapewnienia sobie lepszych rezultatów akcji, niemiecka administracja cywilna użyła podstępów, wydając zarządzenie o obowiązku stawiania się chorych (w określonym terminie) do Suwałk w celu poddania ich le-

ciąg dalszy na str. 5

Bez wyroku

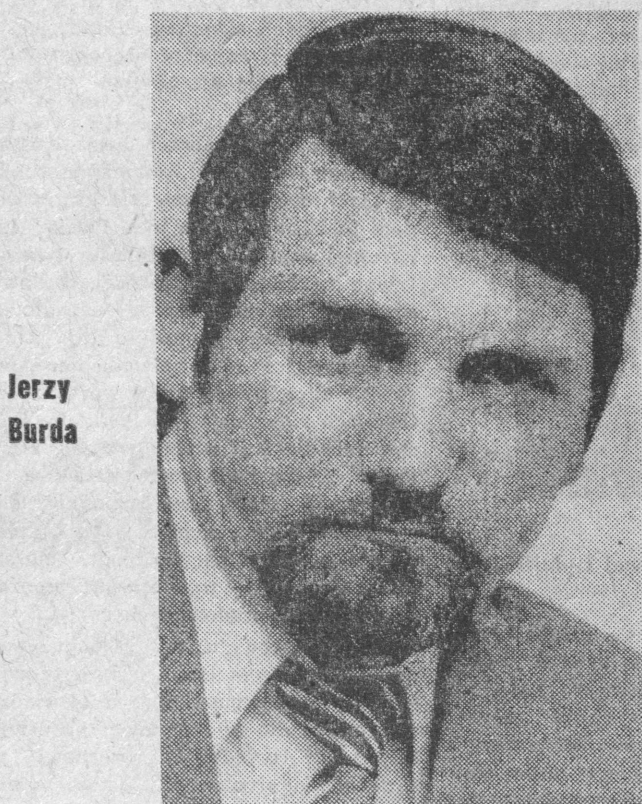
krzewo Nowe podczas grupowej egzekucji mieszkańców tej wsi.

W świetle tych faktów wydaje się trafne stwierdzenie, że hitlerowski system wychowawczy, zastosowany wobec młodzieży niemieckiej, doprowadził już we wrześniu 1939 r. do samoradnego dopuszczania się przez oficerów i żołnierzy Wehrmachtu zbrodni wojennych wobec polskiej ludności cywilnej. Popełnione wówczas czyny i akty terroru w poważnym stopniu były wynikiem rasistowskich doktryn rozpowszechnionych szeroko wśród społeczeństwa niemieckiego.

Przejawem takiego stosunku do ludzi chorych psychicznie, kalek i starców było mordowanie osób upośledzonych na Suwałszczyźnie, co miało miejsce pod koniec 1939 r. Od pierwszych chwil okupacji hitlerowskiej na

LAUREACI NAGRÓD WOJEWODY BIAŁOSTOCKIEGO

Tradycyjnie już, co roku przyznawane są nagrody wojewody białostockiego za wybitne i znaczące osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej. W tym roku otrzymało je pięciu twórców, których działalność związana jest z Białostocczyzną. Dziś prezentujemy ich sylwetki.



Jerzy Burda

W grupie instrumentów dętych blaszanych, popularnie zwanych „blachą”, trąbka daje największe możliwości zaprezentowania sztuki artystycznej, można wygrać na niej efektowne biegniki i skoki. Rozpiętość skal dźwiękowych blachy, jakoś zadecyduje, jak twierdzą znawcy, zależy w dużym stopniu od klasy instrumentalisty. Jerzy Burda, solista — trębacz Orkiestry Symfonicznej Białostockiej Filharmonii ma nie tylko najlepsze „zadęcie” wśród trębaczów naszego województwa, z równie dobrym resulta-

tem wychowuje sobie konkurentów (jest pedagogiem w filii PWSM w Białymstoku), aranżuje i instrumentuje utwory dla potężnego orkiestrowego zespołu 8-osobowego zespołu.

Jeszcze jako małe dziecko opuścił rodzinny Lwów, by wraz z rodzicami zasiedlić Ziemię Odzyskaną. Miałem dziesięć lat, gdy Burda, stojąc na Polanie Zdrój, rojąc się o wczasowiczów, jedzących „do drógi”. Tutaj, przyszły muzyk rozpoczął edukację w szkole podstawowej, o profilu ogólnym. Pierwsze muzyczne doświadczenia zaczęły się „plumkaniem” pod ławką między „o” z kreską a „u” zwykłym — na strunach przymocowanych do piórka. Nieco później, w wieku stosownym do noszenia szarego mundurka, Jerzy Burda wstąpił do harcerskiej orkiestry dętej. Dostał do ręki fajer, instrument z prawdziwego zdarzenia,

duży i głośny — dał weń w najważniejszych momentach i z ogromnym przejęciem. Kapelmistrz szkolnej orkiestry zainteresował chłopca grą na trąbce, która była może mniej okazała, nie za to dawała większe możliwości „wygrania się”. Wkrótce, dobrze zapowiadający się harcerz — fanfarysta znalazł się w szkole muzycznej i stopnia. Na jednym z przeglądów dęciaków, zauważył go znany w kręgu wrocławskich muzyków, prof. Zimoląg. Zapropował młodemu, dobrze zapowiadającemu się trębaczowi naukę w średniej szkole muzycznej we Wrocławiu. Jednak kusząca oferta trafiła na okres, w którym wszyscy normalnie rozwijający się chłopcy idą do wojaka. Muzykowanie trzeba było na pewien czas odłożyć. Po zakończeniu służby wojskowej

miasto Białystok! i „a jaka cudowna atmosfera w zespole!” Przyjechał i został, chociaż zaadaptowanie do nowego środowiska nie przyszło mu łatwo. Miasto rzeczywiście zaskakiwało kontrastami — w centrum — szkło i beton, na peryferiach — słomiane strzechy, ale koledzy — „tubylecy” z zespołu niczego mu nie ułatwiali, traktując „obcego” z rezerwą i nieufnością.

Dzisiaj mają już dzieśnięć lat, odjąk wrocławski muzyk zamieszkał w Białymstoku. Od początku istnienia filii

Trudna blacha

tem wychowuje sobie konkurentów (jest pedagogiem w filii PWSM w Białymstoku), aranżuje i instrumentuje utwory dla potężnego orkiestrowego zespołu 8-osobowego zespołu.

Jeszcze jako małe dziecko opuścił rodzinny Lwów, by wraz z rodzicami zasiedlić Ziemię Odzyskaną. Miałem dziesięć lat, gdy Burda, stojąc na Polanie Zdrój, rojąc się o wczasowiczów, jedzących „do drógi”. Tutaj, przyszły muzyk rozpoczął edukację w szkole podstawowej, o profilu ogólnym. Pierwsze muzyczne doświadczenia zaczęły się „plumkaniem” pod ławką między „o” z kreską a „u” zwykłym — na strunach przymocowanych do piórka. Nieco później, w wieku stosownym do noszenia szarego mundurka, Jerzy Burda wstąpił do harcerskiej orkiestry dętej. Dostał do ręki fajer, instrument z prawdziwego zdarzenia,

Podczas jednego z występów w Filharmonii Wrocławskiej, młodego trębacza usłyszał szef Orkiestry Filharmonii Białostockiej, Tadeusz Chachaj i z miejsca postanowił zdobyć go dla własnego zespołu. Za „Judasza” robił pierwszy koncertmistrz w kontrabasach białostockiej orkiestry. Kaperowanie zakończyło się sukcesem. Jerzy Burda dał się złapać na: „co to za

PWSM w naszym mieście jest wykładawcą w klasie trąbki. Kieruje 8-osobowym zespołem instrumentalnym (tzw. „małym bandy”), który dociera z muzyką poważną w wersji uprzedmiotnionej (odpowiednio przez siebie zaaranżowanej) i zinstrumetnowanej, do publiczności zamieszkującej najdalej zakątki Białostocczyzny. Właśnie w Białymstoku, jak twierdzi, znalazł swój ład, atmosferę, która go buduje jako muzyka, pracę, która daje mu satysfakcję. Nigdy dotąd nie „zasiedział się” nigdzie tak długo. I chociaż początek był niełatwy (surowy klimat), trudno by mu było dzisiaj zmienić to miasto na inne. (dłp)

Fot. Zdzisław Lenkiewicz

Założyciel Lubelskiego Teatru Wizji i Ruchu — **JERZY LESZCZYŃSKI** swą artystyczną karierę zaczynał u samego źródła, to znaczy we Wrocławiu. W roku 1969 stworzył swój pierwszy zespół — „Studio Pantomimy — Eksperyment”, w którym grywano etudy utrzymane w konwencji klasycznej. Od 1970 r. Leszczyński pracuje w Lublinie, a każdy następny rok, każda nowa premiera, to stopniowe odchodzenie od pantomimy klasycznej. Ambicją Leszczyńskiego jest stworzenie teatru ruchu, teatru wykraczającego poza przyjęte konwencje.

Leszczyński szuka inspiracji w literaturze i malarstwie. Wystawia m.in. „Bema pamięci rapsoś żałobny” według Norwida oraz impresje ruchowe „Wariantu”, odwołujące się w malarstwie Van Gogha. Niejaki rozgłos przynosi teatrowi obraz pantomimiczny „Images” wystawiony w 1975 r., ale prawdziwy sukces przyszedł wraz z „Malczewskim”, do którego muzykę napisał Józef Skrzek. „Malczewski” potwierdza prawdziwość artystycznego credo Leszczyńskiego.

W 1978 r. widowisko „Follow My Dream” będące telewizyjną adaptacją „Malczewskiego” wygrywa Festi-



Jerzy Leszczyński — twórca, reżyser i aktor Lubelskiego Teatru Wizji i Ruchu na pierwszym planie.

Twórcy „Kaina”

wal Eurowizji w Knokke. Potem przychodzi dalsze sukcesy, nagrody, pochlebne recenzje w prasie krajowej i zagranicznej. Laureat tegorocznej nagrody wojewody białostockiego, przyznanej mu za spektakl pt. „Kain”, mówi o swym teatrze: „Istotą i zasadą naszego teatru jest podporządkowanie istniejących form ruchu panto-

mimy, tańca nowoczesnego i egzotyki, akrobatyki itp. celowi nadrzędnemu — próbie tworzenia własnego uniwersalnego języka scenicznego. Spektaklom naszym nadajemy formę impresji, skojarzeń, luźnych — by posłużyć się terminem Joyce’a — epifanii, zdeteminowanych jednak przez ideę przedstawienia.

Ruch jest tworzącym wieloznacznym. Tylko skrupulatne badanie wszystkich jego przejawów, zarówno przez reżysera jak i aktora, szczególnie zaś absolutna kontrola nad własnym ciałem może pozwolić na przekazanie widzowi tych wszystkich stanów i treści, jakie niesie przedstawienie.”

ku, gdzie ten twórca niepokojny i poszukujący organizuje Studio Muzyki Eksperymentalnej. W tym też Studio Popielski nagrywa „Kaina”.

Zbigniew Popielski obok twórczości jest również pedagogiem. Wykłada w białostockiej filii Akademii Muzycznej w Warszawie, od wielu lat uczy w Państwowej Szkole Muzycznej II stopnia przy Zespole Kształcenia Artystycznego w Białymstoku. Popielski kompozytor, pedagog jest również członkiem i działaczem co najmniej kilku muzycznych

(ank) Fot. Z. Lenkiewicz



Zbigniew Popielski

ZBIGNIEW POPIELSKI, kompozytor, naukę rozpoczął w rodzinnym Białymstoku, w klasie fortepianu, którą prowadziła prof. Zofia Frankiewicz. Dalsze stopnie wtajemniczenia to kontynuacja nauki gry na fortepianie i nowe zainteresowanie organami. Po ukończeniu warszawskiej Średniej Szkoły Muzycznej Popielski studiował w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej tamże. Uczelnia kończy w klasie kompozycji u prof. Kazimierza Sikorskiego. Już jako student zdobył pierwszą w swojej artystycznej karierze nagrodę, skutecznie i z efektem uczestnicząc w jednym z konkursów Improwizacji jakie organizowała PWSM.

W pokaznym, a zauważalnym nie tylko przez lokalne środowisko, dorobku twórczym Zbigniewa Popielskiego znalazły się utwory fortepianowe, kameralne, orkiestrowe, solowe, sceniczne, oraz muzyka elektroniczna. Wśród jego bardziej znanych utworów, dających satysfakcję i autorowi, i słuchaczom trzeba wymienić preludia fortepianowe, pieśni na głos i fortepian do poezji Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, a także takie kompozycje jak „Monologue” na waltornię solo, „Divertimento” na pięć klarnetów oraz „Sextet” na flet, obój, klarnet, fagot, waltornię i fortepian.

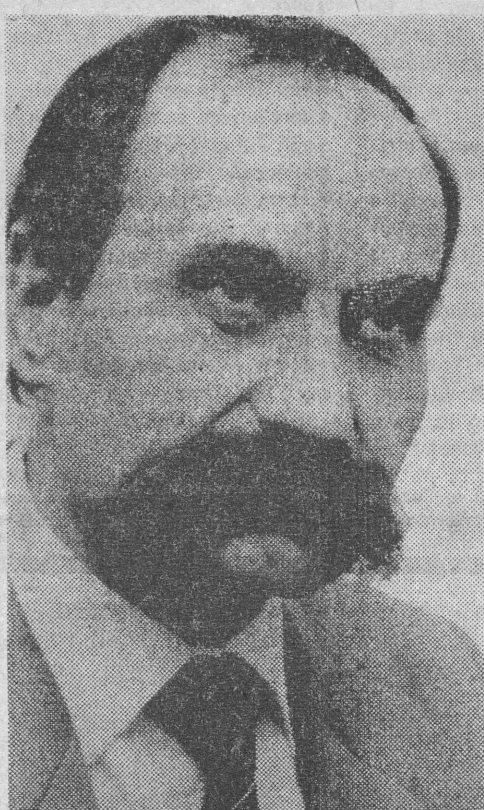
Dwa utwory Popielskiego skomponowane wedle prawdziwej muzyki elektronicznej — „The foundry music” i „Kain”, z których ten drugi przyniósł kompozytorowi tegoroczną nagrodę wojewody — przyznawaną do spółki z reżyserem spektaklu — powstały przy współpracy kompozytora z Rozgłośnią Polskiego Radia w Białymstoku.

nach korzeni, czyli na temat historii. Obojętne, czy wiemy o tym, czy nie wiemy, to ukształtowały nas wieki. I te spuścizny nosimy w sobie razem z genami. Dla Siderskiego ktoś, kto nie zna historii, jest jak człowiek, który cierpi na amnezję. Nie wie, kim jest. Traci poczucie tożsamości i autentyczności.

Dłatego leitmotywem, który łączy wszystkie książki Siderskiego, którego ślady można odnaleźć w każdej z nich, jest etos Polaka: w kształcie historycznym i współczesnym, w wymiarze wielkiej polityki i drobnego, codziennego bytowania. Jeżeli taki odbiór świata tworzy pewne ograniczenie intelektualne, to jest to sprawa świadomego wyboru, w tym kierunku wysterowanej wrażliwości autora.

„Jestem Polakiem — mówi o szarym syberyjskim taju Łukasz, bohater „Tak długo tu siedłem” — muszę być Polakiem, bowiem kim innym być już nie potrafię”. (kon)

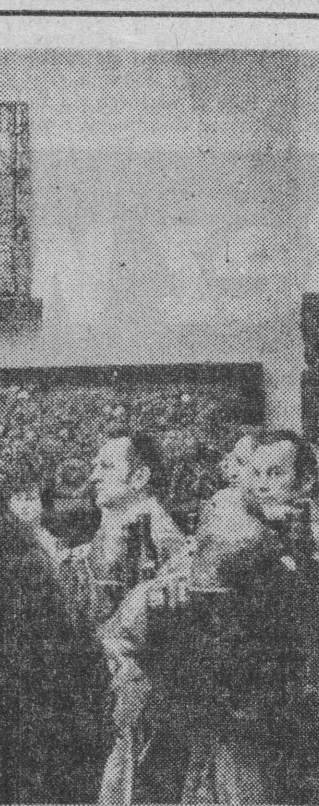
Fot. Zdzisław Lenkiewicz



Dionizy Siderski

sem polskiego artysty, któremu stawia się pomniki i potrafi mu się zapewnić godne, pełne szacunku istnienie po śmierci, natomiast pełną upodlenia egzystencję za życia.

Obecnie pisarz pracuje nad książką o Radziwiłłach, Panie Kochanku. Ale jest to książka nie tylko o nim. Będzie chyba nosiła tytuł: „Jak Polak z Polakiem, Panie Kochanku” a jest to właściwie próba przywrócenia się spójności kulturowej i politycznej Polaków. Ich uśmiejność współzycia z sobą, działania, tworzenia. Przywrócenie się współczesności przez przywrócenie historii, czyli ogląd nie tylko poprzez koronę drzew, ale i przez jego korzenie. Siderski uważa, że prawidłową odpowiedzią na to, dlaczego dzisiaj jesteśmy tacy, a nie inni, możemy znaleźć dopiero wtedy, kiedy posiądziemy samowiedzę na temat włas-



REZBIARZ EDMUND MAJKOWSKI, uczeń Stryniewicza i Wnuka, rzeźbił już ponad ćwierć wieku i wyraźnie określił sam siebie jako realiste od strony formalnej, a bataliste z powodu tematu. Już dyplomowana praca rzeźbiarza

spod Grunwaldu, poprzez Jazdę Madalińskiego, kosynierów, ułanów Czerwonego Pułku Warszawy, aż do żołnierzy walczących pod Lenino. Jest to historia, wykuta w brzozi i kamieniu, a Majkowski jawi się przede wszystkim jako piewca etosu

środkami rzeźbiarskimi nastrój partyzanckiego białka, lub porwać widza dynamiką ułaskawiej szary. Rzeźbiarz trafnie posługując się realistycznym szczegółem, czasem drobnym gestem, jest jednak przede wszystkim twórcą twardych i kan-

spiracja twórcza rodzi się z chęci służenia ludziom. W ciągu całej dwudziestoletniej twórczości artysta nie przybierał nigdy nihilistycznych lub egocentrycznych postaw wobec podstawowych problemów „naszych czasów: sprawiedliwości spo-

Żołnierska galeria

— „Kawaleria 1939 r.” — wskazywała na krag zainteresowań młodego twórcy, a po latach ubierało się tych rzeźb tyle, że Majkowski jest jednym z niewielu artystów mogących za życia legitymować się własną, a przy tym muzealną galerią prac. Nie o ilość zresztą szło, gdyż przed czterema laty otwierano tę galerię w białostockim Muzeum Wojska, lecz o wartość artystyczną i treści jakie niesą te rzeźby.

Galeria Majkowskiego to galeria herosów. Jest to jakby rzeźbiona historia oręża polskiego poczynając od słowiańskich wojów i rycerzy

wojny, ale także jako kronikarz żołnierskiego trudu. Rzeźbiarz chętnie posługuje się formą płaskorzeźbienną, rzeźbi całe wojenne epopeje, ale również czystym motywem jego twórczości jest symboliczna, monumentalna postać jeźdźcy.

Jedną z najpiękniejszych prac Majkowskiego w kolekcji MW, to rzeźbiarsko zwarta, prawie monolityczna, przejmująca w swym realizmie, a przecież oszczędna w narracji grupa, której autor dał jakże wymowny tytuł: „Droga do Ojczyzny”. Umie też Majkowski wywołać

ciastych brył, działających swą masą i siłą napięć. Większych, nawet tych najmniejszych form plakatowych jakie zgromadzone w białostockim muzeum uderza konsekwentnie przeprowadzonym zamysłem stworzenia galerii, której ekspozycja zdolna byłaby dźwignąć takie treści jak wola zwycięstwa i poświęcenie najwyższe w obronie Ojczyzny.

O pracach rzeźbiarza napisano kiedyś z okazji wystawy: „Majkowski bez uciążliwych poszukiwań i rozczarowań akceptował społeczną funkcję sztuki (...). Jego in-

tecznej i pokojowego rozwoju”. Piękne słowa.

Warto również przypomnieć, że tegoroczny laureat nagrody wojewody białostockiego w dziedzinie kultury posiada wiele nagród MON-u, że zrealizował kilka pomników m. in. „Walki i Zwycięstwa” w Gostyninie, „Poległych Żołnierzy Radzieckich” w Malborku, „Żołnierzy Poległych na Wale Pomorskim” w Wałcu. Jest także autorem pomnika Tadeusza Kościuszki w Długosiodle oraz projektantem popularnej odznaki „Syn Pułku”. (ank)

W galerii rzeźby batalistycznej Edmunda Majkowskiego w Muzeum Wojska. W środku — autor rzeźb.

Fot. Zdzisław Lenkiewicz



Na tropie polskiego etosu

li rzecz o Maurycym Mochackim”. W najbliższych tygodniach ukazuje się drugie wydanie tej wysoko ocenianej przez znawców przedmiotu książki.

Jedną z książek roku — pisze Stanisław Stabro o najważniejszych wydarzeniach artystycznych roku 1978 — bezsprzecznie dla mnie najwybitniejszą — jest praca „Szalony jasnowidz”, napisana z rzetelnym talentem i uczuciowością wobec tematu, pierwsza polska monografia literacka o Maurycym Mochackim, książka posiadająca również zalety znakomitego studium historycznego.

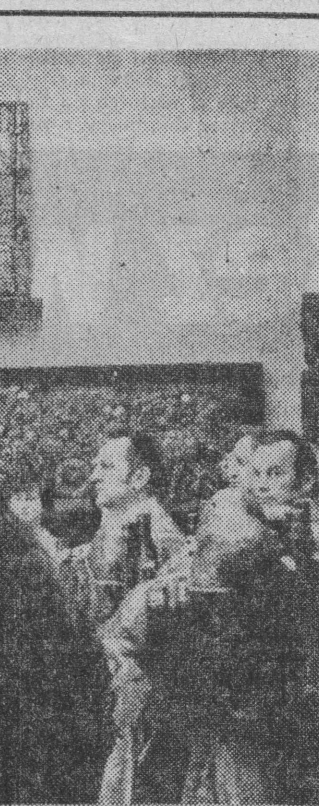
W tym samym cyklu edytorskim oficyna przygotowuje obecnie kolejną pozycję Siderskiego, zatytułowaną „Nie znam takiego monarchy”. Jest to biografia polityczna Kilińskiego — informuje autor — protoplasty Lecha Wałęsy z przełomu XVIII i XIX wieku. Rzecz o dniach jego chwały i dniach klęski. O mechanizmach, które go zrodziły i które zmiotły go z areny

znakiem zapytania: „Niepokonani?” i Podtytuł: „Portrety ludzi z ziem zachodnich i wschodnich”. Wizerunki Polaków, których losy w większości zdeterminowane przez wojnę, potoczyły się drogami mierzo-nymi przez sukcesy i klęski. Odpowiedź na tytułowe pytanie czytelnicy muszą znaleźć sami.

Polska pierwszych lat po Powstaniu Sycylijskim jest treścią życia i twórczości bohatera najnowszej znajdującej się w druku książki Dionizego Siderskiego. Autor zatytułował ją „Może przebaczą nam duchy?”, a posługując się listami i zapisami Artura Grottingera oraz pamiętnikami jego narzeczonej Wandy Monné, kreśli obraz historii ich pięknej, czystej, trwającej kilka lat miłości, której kres przyniosła śmierć wielkiego twórcy. Los Grottingera — mówi Siderski — jest typowym lo-

tem wychowuje sobie konkurentów (jest pedagogiem w filii PWSM w Białymstoku), aranżuje i instrumentuje utwory dla potężnego orkiestrowego zespołu 8-osobowego zespołu.

Jeszcze jako małe dziecko opuścił rodzinny Lwów, by wraz z rodzicami zasiedlić Ziemię Odzyskaną. Miałem dziesięć lat, gdy Burda, stojąc na Polanie Zdrój, rojąc się o wczasowiczów, jedzących „do drógi”. Tutaj, przyszły muzyk rozpoczął edukację w szkole podstawowej, o profilu ogólnym. Pierwsze muzyczne doświadczenia zaczęły się „plumkaniem” pod ławką między „o” z kreską a „u” zwykłym — na strunach przymocowanych do piórka. Nieco później, w wieku stosownym do noszenia szarego mundurka, Jerzy Burda wstąpił do harcerskiej orkiestry dętej. Dostał do ręki fajer, instrument z prawdziwego zdarzenia,



„GW” rozmawia z JOANNA WIZMUR i WIESŁAWEM DZIUBĄ — odtwórcami głównych ról w komedii „Poskromienie złośnicy” Williama Szekspira.

JOANNA WIZMUR: atmosfera w teatrze jest różna, ale na scenie trzeba grać.



zycznej powoduje załamania psychiczne. Mnie samemu pomógł sport. Gdy się gra duże role odporność jest niezbędna. Potrzebna jest też technika, bez której po kilku latach nie ma mowy o pozostaniu w zawodzie.

— Takie możliwości ciągłego grania są niezwykle rzadkie?
W.D.: — W Białymstoku są mi one dane. Dostarcza mi to wielu doświadczeń, jakich od razu po szkole zdobywa niewielu aktorów.

— Mimo wszystko Białystok jest tylko jednym z etapów w waszej karierze artystycznej?

W.D.: — Myślę, że tak. To po prostu realia życia aktora, a także marzenia.

— Jak wyglądają owe marzenia w zderzeniu z zawodową rzeczywistością?

J.W.: — Wychodząc ze szkoły nie wiemy o jakim zespole trafimy, jak zostaniemy przyjęci, czego się tam nauczymy? Szkoła dawała nam poczucie bezpieczeństwa i możliwość nieustannego niemal kontaktu z opiekunami. Miałam szczęście studiować pod kierunkiem m.in. Ewy Lassek i Jerzego Golińskiego, którzy byli moimi mistrzami.

W teatrze muszę być samodzielna. Jest tu ciężka praca. Jest także pieniądze, który trochę deprawuje.

W.D.: — Dopóki w polu widzenia nie ma pieniędzy praca jest bezinteresowna. Gdy natomiast w grę

wchodzi banknoty — chcąc nie chcąc — zaczyna się liczenie. To jest potworny nałóg, w który niekoniecznie trzeba wpasć, ale który jednak wciąga.

Inna sprawa to próby, które trwają zwykle od 10 do 14. W szkole pracowaliśmy dopóty, dopóki nie opanowaliśmy danego zadania. Właściwie robimy to także teraz, ale jedynie z młodym zespołem.

J.W.: — Trudno zresztą dziwić się starszym kolegom, że zaraz po próbie spieszą do domów, do koleżanek... — Dziś pracujecie bez wytchnienia. Co z rolami?

W.D.: — Teraz trudno mi powiedzieć, jaka będzie Kasia. Ciągłe o niej myślę, konstruuje całość.

— Ale jutro premiera!

W.D.: — Czy pani wie, że tak naprawdę to do postaci dochodzi się długo po pierwszym przedstawieniu.

J.W.: — Kasia jest mi bardzo bliska. Lubię tę rolę. W miarę jak nad nią pracuję wydaje mi się coraz bardziej frapująca, coraz mniej jednoznaczna. Jestem już do tej roli bardzo przywiązana, niezależnie od tego jakie będą rezultaty.

— Powiedziano mi kiedyś, że właśnie aktorzy najlepiej wiedzą, czy przedstawienie będzie dobre czy spłatuje. Jaka jest prawda?

W.D.: — Czasem jest ogromna różnica między tym co jest efektem pracy aktorów, a całym spektaklem. Zdarza się spektakl nieudany z dobrymi rolami, bywa również odwrotnie.

J.W.: — To wszystko zależy jaki zespół ze sobą pracuje.

— Co zatem wynika z pracy w białostockim teatrze?

J.W.: — Uważam, że czas, który upłynął od początku sezonu, spędziłam solidnie. Dużo pracowałam i nauczyłam się wielu rzeczy zarówno tych zawodowych jak i tych, które dotyczą tzw. stosunków międzyludzkich w zespole teatralnym. Jakże wielka niewiedza może nawet większa niż praca na scenie, czeka na młodego aktora, gdy ów przekracza próg nieznanego mu teatru. Dziś wiem, że trzeba mieć dużą odporność psychiczną, trzeba być wrażliwym. To jest przedziwne, bo oto na scenie muszę wywoływać w sobie różnego rodzaju stany pełne emocji i subtelności, a gdy z nich schodzę natychmiast niemal przybieram „twardą skorę”. Takie kontrasty towarzyszą nam całe życie.

Tak to już jest, że dopóki jest podział na rolę większą i mniejszą (a musi przecież być) zawsze będą między ludźmi konflikty zarówno te budujące jak i niszące. Atmosfera jest w teatrze różna, ale na scenie trzeba grać.

— Ze sceną związane są również autorytety.

W.D.: — Myślimy się we dwoje umówili, że będziemy bez przerwy przypominali o potrzebie noszenia w sobie pokory. Bo jakże łatwo popaść w pychę, zarozumiałość. A z pokorą wiąże się właśnie istnienie autorytetów. Toteż na ile to możliwe, zasięgamy opinii naszych kolegów.

— Trudno mówić o szczerej życzliwości w każdym zawodzie, tym bardziej w naszym.

J.W. i W.D.: — Wszystko zależy od człowieka.

J.W.: — Zależymy od siebie, że nie obchodzą mnie sprawy zaskulowe. Po prostu wolę pracować, rozmawiać i ścierać się na scenie niż poza nią.

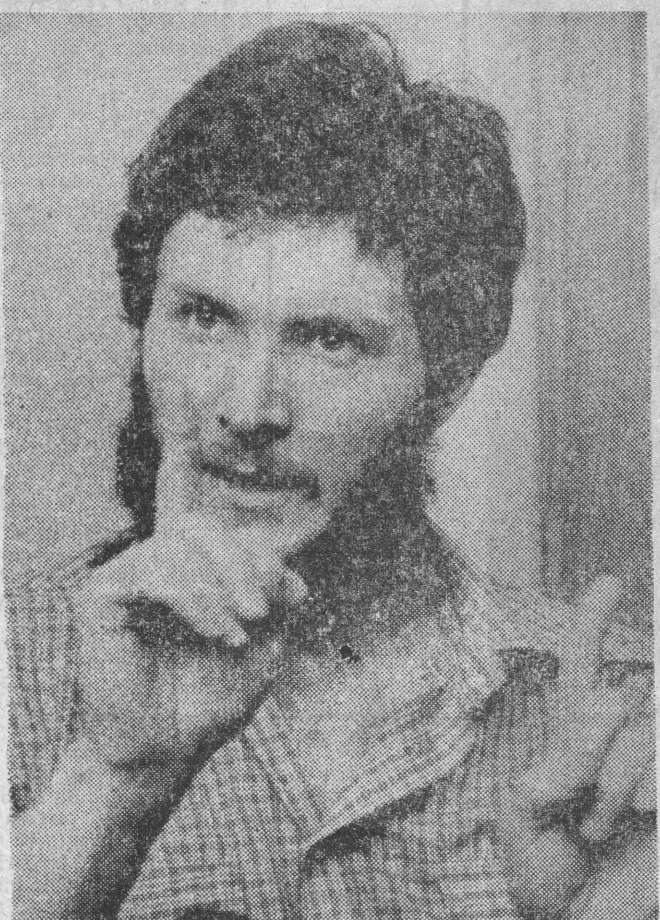
— Jesteście razem i to jest waszym autem. A swoją drogą chciałabym p. p. Joanno i Panie W.D. Wieszcie, że ja nie mam tam, gdzie się przekończyło z tych waszych ideów.

W.D.: — Ja też jestem tego ciekaw.

Rozmawiała: LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

Fot. ZDZISŁAW LENKIEWICZ

Jutro premiera



WIESŁAW DZIUBA: gdy gra duże role odporność jest niezbędna.

Jutro (20 bm.) premiera. To już siódme w tym sezonie przedstawienie w Teatrze Dramatycznym im. Al. Węgierki, tym razem „Poskromienie złośnicy” W. Szekspira w reżyserii Tadeusza Aleksandrowicza. W głównych rolach Katarzyna i Petruccia zobaczymy młodych aktorów, ubiegłorocznych absolwentów Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie. Są to JOANNA WIZMUR i WIESŁAW DZIUBA, prywatnie para małżeńska. Dla nich spektakl ten jest wielką szansą, a tymczasem — wielką niewiedzą.

A więc premiera. Jak znosicie Państwo ciężar gatunkowy twórcy Szekspira oraz świadomość, że już u progu kariery gracie duże, pierwszoplanowe role, które przed wami wykonywali znakomici aktorzy teatralni i filmowi?

WIESŁAW DZIUBA: — Mam przede wszystkim to szczęście, że pracujemy razem i że możemy wspólnie pokonywać trudy przedzierzgnięcia się w szekspirowskich bohaterów.

JOANNA WIZMUR: — Odczuwam ogromną satysfakcję z faktu, że mam do „udziwnienia” tak dużą rolę. To nie są scenki przygotowywane w szkole, to pełny spektakl, w którym przez prawie półtorej godziny trzeba umieć „być” na scenie, trzeba zapanować nad postacią w całej jej kontynuacji. Rola Kasi — z tego co już doświadczyłam — to ciężka, fizyczna praca.

— Czy tylko fizyczna?

J.W.: — Oczywiście, że nie. Znakomita literatura jest tu duchową strawą, ale myślę o kondycji fizycznej i psychicznej.

— Kondycja w teatrze — jak ją uzyskać?

W.D.: — Dzieje się tak często, że aktorzy pod trzydziestkę, to są już „tacy artyści”, którzy mają... brzuszek, samochód itp. To jest szalenie niebezpieczne i każdemu może się zdarzyć! Wyrobienie nawyku systematycznego ćwiczenia jest bardzo istotne, ponieważ brak kondycji fi-

MUZYKA

Kraj nasz znalazł się w nietypowej sytuacji. Może zatem w pierwszej chwili nie zauważyliśmy, że muzyka jakby przycisła, ale natychmiast zabrawszy swoje siły witalne poczęła dzwieć. Pamiętamy utwory Chopina, które od pierwszych dni grudniowego przełomu towarzyszyły programowi radia i telewizji.

A muzykę? A instytucje muzyczne? — Każde środowisko potrafiło sobie sprawę inaczey. Białostocka Filharmonia nie zaprzestała ani na moment swojej działalności. W pierwszych dniach po 13 grudnia odbywały się koncerty dla dzieci przedszkolnych. Orkiestra normalnie

odbywała próby. Już 6 stycznia br. jako pierwsza w kraju Filharmonia zorganizowała koncert, a właściwie recital pianisty Jerzego Godziszewskiego.

Rok 1982 jest Międzynarodowym Rokiem Karola Szymanowskiego obchodzonym we wszystkich krajach. Oficjalna inauguracja odbyła się 21 stycznia br., a na koncert złożyły się utwory tego znakomitego artysty: Uwertura Koncertowa, tańce góralskie i zbrojnik z „Harnasi” oraz II koncert skrzypcowy w wykonaniu skrzypka radzieckiego Wadima Brodskiego, laureata Konkursu im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu. Dyrygował Tadeusz Chachaj.

Koncert, przygotowany bardzo starannie, cieszył się ogromnym powodzeniem wśród publiczności. Trudno wyrokować czy to nazwisko solisty zdopinguowało melomaniów do tak licznej frekwencji, czy też autentyczna potrzeba „unormalnienia” życia.

orkiestra gra w zmniejszonym składzie, potrzebuje zwykłej precyzji wykonawczej. Wiele muzyków gra duże fragmenty solo lub z kilkoma tylko instrumentami, a to związane jest z dodatkową pracą nad sobą. Dyrygent musi czuwać z or-

że tylko najwyższe wymagania stawiane sobie i muzykom mogą doprowadzić do wielkich osiągnięć.

Filharmonia Białostocka radzi sobie z tym repertuarem różnie. Nie miejsce tu, by rozpatrywać szczegółowo każde rytmiczne czy intona-

cyjne pokknięcie. Sam fakt, że sięgnięto do tej muzyki, każda myśl o zespole pozostawia nadzieję, że kierunek będzie pożądanym, aby miano Filharmonii nie pozostało tylko szkieletem, lecz by kryło się za tym wszystko co najlepsze.

Poza sprawami sztuki istnieje jakaś machina organizacyjna. Akcja spotkań z mu-

zyką dla dzieci przedszkolnych, dla szkół, a w najbliższej przyszłości dla studentów. „Walka” o solistów i borykanie się z trudnościami niezawinionymi — to codzienna praca „zaplecza”, o którym mówi się mniej, lecz sam fakt stabilnej działalności, zastępowanie w programach tych artystów, którzy nie mogli dojechać, nieustanny kontakt z publicznością — to niewątpliwie zasługa organizatorów.

Zyczeniem publiczności jest bywać w pięknym gmachu, przeżywać wiele wzruszeń, kołować nerwy i zapominać o niedostatkach, które niesie zwykły dzień. Muzycy muszą ten fakt mieć na uwadze.

ZOFIA HAMERLAK-GLĄDYSZEWSKA

POLEMIKA

Próba rekonstruowania przeszłości w zjawisku genealogii Białostockiej („Miasto bez metryki?” — „Gazeta Współczesna” nr 36) spotyka się z odzewem Czytelników, o czym świadczy lista, telefonów, polemiik prasowe na łamach naszej „Gazety” (nr 46 i 51). Szkoda, że — jak dotąd — brakuje wypowiedzi historyków i archiwistów, a więc fachowców najbardziej kompetentnych w tej sprawie. Zapraszam ich do podzielenia się z Czytelnikami posiadaną wiedzą, bo właśnie fachowy, merytoryczny ton dociekań uchroni ich przed felietonowym spłyceniem.

Niestety, próbkę takich igraszek słownych dał już J. Makowiecki („GW” nr 51), który popisując się pseudoerudycją — objawia wyraźną brak wykształcenia historycznego (oznajnia, że znaleziony wśród papierzy fragment jakiejś reklamowej — sądząc po stylu — brzuszy umieszcza w... „swoich anatach”). Polecam J. Makowieckiemu słowniki łaciny, aby się przekonał, że anaty nie

mają nic wspólnego z komodami). Również cytaty, którymi tak chętnie podiera się J. Makowiecki, nie wnoszą nic istotnego do ustalenia momentu historycznego, w którym — na mocy królewskiego podpisu — wieś Białystok przeobraziła się w miasto o tej samej nazwie. Fakt ten miał miejsce co najmniej dwa stulecia wcześniej, niż czas przywoływany w felietonowej rozprawie.

Na podstawie już odnalezionych dokumentów wiadomo, że Białystok stał się miastem w 1749 r., ale domniemania sugerują genealogię starsze o co najmniej pół wieku. Poszukiwania odpowiednich dokumentów mogą okazać się owocne. Optymizm mój zawdzięczać mam między innymi 78-letniemu białostoczaninowi — Ryszardowi Kulaszewiczowi, który udostępnił mi wydanictwo z 1929 roku, a w nim szkic o dziejach Białostocka. Jako datę nadania praw miejskich wymienia się rok... 1762. Znaczący, że nasz niedawny przodek datował narodziny miasta o 13 lat później niż

my teraz. Dopiero w latach 30-tych znaleziono starszy przywilej i cnięto powstańskie miasto Białostockie do 1749 r. Czemuż więc nam nie miałyby się poszczęścić w poszukiwaniu jeszcze starszego przywileju, skoro są poszukiwania, że w XVII wieku Białystok był pełnoprawnym miastem.

W tej sprawie „detektywistycznej” pracy historyków

nie mała rolę w integracji społecznej ówczesnego Białostocka, który — obok Lublina — należał do największych grodów po prawej stronie Wisły. Potrzeba integracji społeczeństwa Białostocka jest sprawą niesłychanie aktualną; nie ma natomiast jednoznaczności, wokół czego należy się łączyć. Miasto choćby z racji położenia

na pograniczu kultur, wyznań, języków i ras (przez środek dzisiejszego Białostocka przebiegała granica między Koroną a Litwą) narażone było na częste przepływy ludności. Także w bieżącym stuleciu społeczność białostocka dotknęła dramatyczne kataklizmy. Najpierw w czasie pierwszej, a następnie — jeszcze większej — podczas drugiej wojny światowej. Najtragiczniej skończył się los Żydów białostockich, którzy do 1939 r. stanowili ok. 50 proc. mieszkańców miasta. Hitlerowi wymordował niemal wszystkich.

37 powojennych lat nastąpiły pięciokrotnie przystosowania do życia ludności.

Jest powód do chwały, że socjalizm stworzył szansę godniejszego życia dla tysięcy migrantów, że wsi, którzy w białostockich blokach uzyskali stałe zamieszkanie. Ale jest to zarazem powód do zadumy dla socjologów i historyków, w jakie argumenty należy uzbroić co najmniej 200 tysięcy nowo-białostoczan, aby poczuli się związani z całym miastem... z jego niebanalną, choć trudną historią, aby znaleźć ją wzbudzić niedostatek za-

Wojnę wojny lat nastąpiły pięciokrotnie przystosowania do życia ludności.

Wojnę wojny lat nastąpiły pięciokrotnie przystosowania do życia ludności.

Wojnę wojny lat nastąpiły pięciokrotnie przystosowania do życia ludności.

Wojnę wojny lat nastąpiły pięciokrotnie przystosowania do życia ludności.

EKSPOZYCJA

Stanisław Fijałkowski pozostał wiernym uczniem Strzemińskiego i jest to widać w jego najpiękniejszych wydanach, gdyż nie polega na naśladowaniu czy innych wzoropoddanych manifestacjach, lecz na przestrzeganiu zasad, że sztuka podlega intelektualnej kontroli. Mówiąc po prostu, autor wystawionych w białostockiej galerii BWA „Manipulacji” reprezentuje pogląd, że dobrze jest wiedzieć dlaczego, jak i po co coś zostało narysowane. Myliłby się jednak widzący oczekujący od tego malarsza — niedługo aktywnego członka sekcji sławnego Klubu Młodych Artystów i Naukowców — jednoznacznego wykładu, czy nowej wersji „Teorii widzenia”.

Komentator przewrotny

Intelektualizm sztuki Fijałkowskiego polega bowiem przede wszystkim na samokontroli artysty, na bacznej pilnowaniu się, żeby do obrazu nie wnikało za dużo emocji. Jesteśmy więc w kręgu sztuki chłodnej, spekulatywnej, ale znowu myliłby się widzący spodziewający się matematycznych układów, precyzyjnego rysunku. Jest akurat odwrotnie, bo Fijałkowskiego latwiej posadzić o pewien wyrażony gatunek liryzmu niż o matematyczne zaciecie, przedzie o niefrasobliwą niedbałość niż o skłonności do technicznego rysunku.

Przykłady przewrotności malarsza można mnożyć dalej, a więc układ kompozycyjny jest tu bardzo prosty, przy tym wręcz niepokojąco i wcale niejednoznacznie znaczący, geometryczna miesza się tu z formami organicznymi, pojawiające się tu i ówdzie elementy rzeczywistości nie mają logicznego związku i w ogóle Fijałkow-

ski wyprawia takie rzeczy, że doprowadził, skądinąd panującego nad słowem krytyka, do desperackiej konstatacji, iż „sfera asocjacyjna jego prac zyskiwała na politycznej ezoteryczności”, co być może jest prawdą.

Jest ten malarsz przeciwnikiem estetyki odziedziczonej po kolorystach, ale jest to przeciwnik daleki od zacietrzewienia, czy choćby chęci demonstrowania tegoż, znaleźć tu można niemalże pierwiastków aluzji i surreality, ale z dystansem, są podteksty literackie, ale trudno je wyraźnie nazwać, pachnie to wszystkim konceptualizmem, ale jakoś inaczej. Myślę, że gdyby komuś przyszło do głowy pomyśleć przeprowadzenia lekcji wychowania plastycznego na temat co artysta chciał powiedzieć, to byłaby to lekcja wspaniała.

Na wystawie Fijałkowskiego w „Arsenale” — wystawie dużej i wystarczająco repre-

zentatywnej — znalazł się też piękny obraz pt. „Wariacje na temat liczby cztery”. Jest to niby-pejzaż, przez którego niby-niebo przebiega coś co przypomina kamienną płytę z wyrzytym na niej planem niby-architektury. Są też wskazówki dotyczące liczby cztery, o której wiadomo, że oznacza świat materialny (w przeciwieństwie do trójki, która jest symbolem pierwiastka duchowego). Jung twierdzi, że czwórka jest też znakiem płci żeńskiej, a inni padają

symboli liczbowych dodają, że są cztery strony świata, cztery żywioły, cztery wiatry i cztery temperamenty ludzkie etc. Nie polecam jednak nikomu przymierzać się z tymi mądrościami do obrazu Fijałkowskiego, bo choć on też najpewniej od podobnych refleksji zaczął, to zbyt goliwego interpretatora jak nie wyprowadzi w pole, okpi. Tak on już jest, ten Fijałkowski.

Najbezpieczniej zatem będzie napisać, że malarsz przyjmując postawę ironisty komentuje względność i nietrwałość wszelkich tego świata wartości, a że czyni to znakomicie, z przewrotną inteligencją i w sposób pobudzający tak wyobraźnię jak i myślenie, więc wystawę trzeba obejrzeć, nawet ryzykując utratę dziewczycy przekonań, że sztuka jest jasna, przystępna i jednoznaczna.

ANDRZEJ KOZIARA

LEKTURA

Na tropie taniej książki

Ciąg dalszy ze str. 5

mienna szybkość 40-45 dni, przy dzisiejszym dwu i więcej letnim cyklu wydawniczym — zaszyły ogromne przemiany społeczne, a liczba 6 mln ludzi ze średnim i wyższym wykształceniem zmuszać powinna zimnych analityków do przesunięcia środka ciężkości ku rzeczywistości umasowieniu książki, to jest ku owej granicy 100 tysięcy egzemplarzy uzyskiwanych onegdaj na roboczo, z marszu, przez wydawców z lat pięćdziesią-

tych. Te nakłady, które wtedy oznaczały ekspansję książki w narod, dziś stają się wydarzeniami zaledwie średniego zasięgu. Wyprodukowany wysoki nakład tańszą techniką drukarską (maszyną rotacyjną) charakteryzuje się minimalizacją kosztów. Cóż z tego, że w cenie książek drogiej, imponująca szybkość dołączania świat, skoro co druga książka — a opieram się o opinie księgarzy — ma jakiś defekt techniczny i jest mniej trwała od tych książek, które na papierze gazetowym drukowaliśmy przed trzydziestolecie. Sam służy okazami z tamtych lat za 240 zł, i sprzed kilku dni za 100 zł.

Jak produkować tanie książki? Na to pytanie dzisiaj jest o wiele trudniej odpowiedzieć aniżeli przed rokiem. Dzisiaj kilogram papieru gazetowego kosztuje 30 złotych i chociaż ciśnię się na usta odpowiedź, że książka musi być dostępną ceną, bo żaden subtytut w żadnej postaci nie zastąpi strawy duchowej jak schabowego jakas zapiekanka, to trudno będzie w krótkim czasie nadrobić wieloletnie zaniedbania lub chociażby „założyć”, jak to niedługo bywało, kioski „Ruchu”, popularną literaturę osiągnąć dzisiaj na pseudogłębokość bibliofilskich ceny przyprowadzające o zawrót głowy znikającego lektury czytelnika. Chyba że...

Na ostatniej sesji Sejmu z ust premiera padła zapowiedź zwiększenia o 25 proc. produkcji książek. Odpowiednie działania podjął już resort Kultury i Sztuki oraz Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza, która wyda w tym roku 35 mln książek, to jest o 7 mln egzemplarzy więcej niż w planie ubiegłorocznym. Nie będę podawał tytułów. Wszystkie chciałbym znaleźć w swojej bibliotece.

Batalia o przyszłość książki została rozpoczęta. Nie można stawać do tej konfrontacji z czasem, z założeniami na plecach rękami. Na ten temat wypowiedział się w „Polityce” Jerzy Wittlin (nr 4 z 13. 03.82 r.), mówiąc o budowaniu systemu taniej książki nie tylko na inicjatywę wydawców, ale również w zmyśleniach i kosztach wszystkich kooperantów, tj. poligrafów, którzy produkują masową tanie książki winni kalkulować taniej, księgarzy pobierających niższy rabat; banku promującego produkcję.

HELENA PILIPIUK

— „Taki właśnie obejmujący wszystkich partnerów system protekcji do stosunku do książki taniej, w sposób lepszy i bliższy założeniom reformy niż tradycyjne subwencjonowanie resortowe, zapewni wprowadzenie i funkcjonowanie obok książek drogiej — książki taniej, zapewniającej nie tylko utrzymanie czytelnictwa na dotychczasowym poziomie, ale jego rozwój”.

Gdzie jest w tym fałchu wzajemnych powiązań miejsce czytelnika? W czytelniku publicznej, w bibliotece czy przed pustą półką w zwonieniach w księgarni?

Pani Annie Tom mieszka w Szczecinie. Pani Tom kocha książki, umie liczyć, jest również wytrwała w realizowaniu swego pomysłu. Zamiaść narzekać na katastrofalną sytuację książki obliczyła, że z 10 ton papieru gazetowego można wyprodukować około 50 tys. egzemplarzy 300-stronicowych książek; 80 proc. surowca czyli makulatury zgodziły się dostarczyć mieszkańcy Szczecina. Przedtem jeszcze złożyła kilka wizyt: w szczecińskiej piarni, w Zakładach Graficznych, w Oddziale KAW oraz w Szczecińskim Towarzystwie Kultury. Zbiórka makulatury już trwa, a najmłodsi szczecinianie mają kilka wydanych książek; przewiduje się następnę...

Mam przed sobą — noleny volens — książkę Adolfa Gdynińskiego „Na złamanie karku”. Wyliczone ja w 50 tysiącach egzemplarzy w marcu 1952 roku na papierze gazetowym. Na przybrudzonej przez wiek okładce tuż nad dwukolorowym rysunkiem wędrowców zmierzających gromadką ku brazylijskiej dżungli pisał się napis: „Biblioteka „Gazety Białostockiej”.

Nie wiem ile książek fitrowała moja gazeta. Wiem, że od tego czasu 3,5-krotnie wzrosła ilość mieszkańców miasta, wybudowano Zakłady Graficzne, stanął na równym gruncie Białostocki Oddział KAW, układa programy działania Białostockie Towarzystwo Kultury, a każdego dnia wielu czytelników przemierza przestrzenie wnętrza białostockich księgarni w poszukiwaniu książek, które znają... ze słyszenia, książek, które już były w wietolitycznych nakładach, tanich edycjach, a których wciąż mało, bo nas jest więcej.

Pani Tom śmiało sięgnęła do doświadczeń tamtych lat. Dziś, żeby brać co najlepsze powinniśmy dać to najmłodszych lat i zapewnić ciągłość dorobku kulturalnego tym, co po nas.

J. MAKOWIECKI

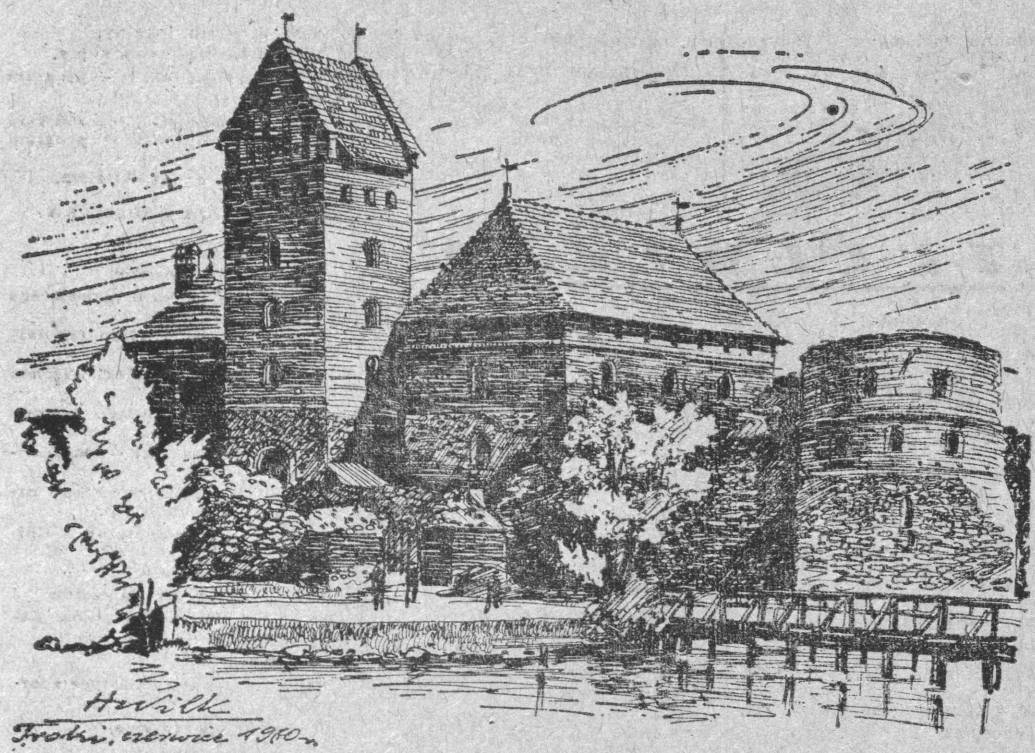
Miasto bez metryki?

Intuicja podpowiada mi, że takie skrzyżnienie się rodowitych białostoczan — rozproszonych na ogół po starych domkach — może pomóc nie tylko w rekonstruowaniu luk w dziejach miasta, ale także odegrać

niemałą rolę w integracji społecznej ówczesnego Białostocka, który — obok Lublina — należał do największych grodów po prawej stronie Wisły. Potrzeba integracji społeczeństwa Białostocka jest sprawą niesłychanie aktualną; nie ma natomiast jednoznaczności, wokół czego należy się łączyć. Miasto choćby z racji położenia

Wojnę wojny lat nastąpiły pięciokrotnie przystosowania do życia ludności.

Wojnę wojny lat nastąpiły pięciokrotnie przystosowania do życia ludności.



Zamek w Trokach, w którym nakręcono niektóre obrazy do telewizyjnego serialu „Królowa Bona”, zwłaszcza scen ze spotkań Zygmunta Augusta z Barbarą Radziwiłłówną.



Knyżyńskie romanse Zygmunta Augusta

Jeszcze sędzić na podstawie dotychczasowych wydawnictw, że książka „Królowa Bona” to wydanie, które ma być, co najmniej, w tym, że drugi, do swojej matki-królowej bohaterki filmu — Zygmunta Augusta — większość swego życia spędził na Podlasiu, a konkretnie w Knyżynie.

Miał zaledwie 4 lata, gdy posiadłość knyżyńską otrzymał w prezencie od swego ojca — Zygmunta Starego i od najmłodszych lat spędził tu przeżywał.

Istnieje historyczna wersja, że zamieszkał podobno przetrwał z Krakowa do Knyżyny, stąd, co choć nie ma dostatecznego udokumentowania, to jednak kto wie, czy nie jest w tym wiele prawdy, jeśli weźmiemy pod uwagę ówczesne centralne położenie Knyżyny w stosunku do całego obszaru XVI-wiecznej Rzeczypospolitej.

A jeśli nawet była to tylko jedna z wielu otaczających osobowości ostatniego Jagiellonów, legend, to przecież faktem jest, że z ulubionego przez siebie dworu knyżyńskiego sprawował on władzę nad jednym z największych w ówczesnej Europie — państwem polskim.

W Knyżynie Zigmunt August przeżył też swoją największą w życiu miłość do Barbary Radziwiłłówny.

Tragiczny wątek tej miłości jest powszechnie znany, choćby za pośrednictwem dramatów Stanisława Wyspiańskiego i Alojzego Felińskiego, powieści Ignacego Kraszewskiego i Michała Jastruna oraz przedwojennego filmu „Poeta i dworzanie” z Jadwigą Smosarską i Witoldem Zacharewiczem w rolach głównych. Nieszczęsna miłość dwojga królewskich małżonków jest również tematem libretta opery Ludomira Różyckiego „Pan Tuwadowski” — nie mówiąc już o wspomnianym serialu telewizyjnym „Królowa Bona” Janusza Majewskiego.

Faktem jest (co w serialu pominięto), że Zigmunt August przez dłuższy czas mieszkał w Knyżynie z Barbarą Radziwiłłówną, po śmierci której — jak wnioskować można z zachowanych rachunków z zakupu czarnego adamaszku — wszystkie komnaty w knyżyńskim dworze zostały wybite kirem na znak żałoby po swej jedyniej w życiu prawdziwej miłości.

Czy jednak jedynie? Jak podają współcześni, śmierć Barbary król przeżył istotnie bardzo dotkliwie, ale po żałobie w knyżyńskim dworze były też jego inne romanse. Jako bezpotomny ostatni z dynastii Jagiellonów wzburzył zainteresowanie nie tylko europejskich dworów królewskich, ale też wielu kobiet, do których zresztą całe życie miał słabość, choć zapewne z po-

nowym, polsko-litewskiego temperamentu, jak i przyczyną wagi państwowej. Pragnąc bowiem zachować ciągłość swej wielkiej dynastii, zdecydowany był uczynić z królową — matką każdą kobietę, którą by mu tylko urodziła syna — następcę tronu.

Legenda podaje, że w tym celu król ów wprowadził przy pomocy Tuwadowskiego konszachty z samym diablem, który odnalazł wśród warszawskich mieszczek Barbarę Giżankę i wykorzystując jej nadzwyczaj podobną urodę do Barbary Radziwiłłówny, podał jej królowi jako rzekomo wkrzeszoną przy pomocy czarów zmarłą małżonkę.

Całe to wyuwytywanie ducha Barbary było oczywiście wielką błądą, do tego Tuwadowski, lecz przebiegły dworzanie króla Jerzy Mniszech tego dokonał, zresztą wcale nie na tej mistyfikacji wychodząc. Zygmuntem Augustem bowiem piękna co i sprytna Giżanka rychło przepadła do gustu, a dzięki względom, jakie szybko pozyskała sobie u króla, jej rajfur — Mniszech otrzymał godność wojewody krakowskiego.

Afekt króla do Giżanki, która na knyżyńskim dworze stała się pierwszą po królu osobą, wywołał oburzenie wśród senatorów i szlachty. Zigmunt August był jednak silnym i sta-

nowym człowiekiem. Dawał się wprawdzie wodzić za nos kobietom, ale nie mógł tego samego robić z nim senatorowie czy sejm. Obok Giżanki na dworze knyżyńskim król utrzymywał jeszcze cały zastęp „sokółów”, jak nazywał swe kochanki z Anną Zajączkowską i Zuzanną Orłowską na czele.

Za plecami każdej z tych metres stał rajfurzy i protegowani, którzy czekali na królewskie dary w postaci przywilejów, tytułów urzędów i sum pieniężnych z legendarnego skarbcza.

Wszystko jednak jakoś się tam układało, dopóki król był zdrowy. Kochanki siedziały w swoich dworach, postuszne woli swego pana. Kiedy jednak Zigmunt August leżał dłuższy czas przykuty do łóżka i raczej nie nie wskazywało na to, że wyzdrowieje, do Knyżyny z całej Rzeczypospolitej zaczęły ściegać różni spryciarze i wydrwini-grosze, wietrząc możliwość uszczelnienia ze skarbu królewskiego obfitego łupu.

Król o zabezpieczeniu rodziny i tych co mu wiernie służyli pomyślał wcześniej, ale nienasyceni Mniszechowie wykorzystali podobno jego ciężką chorobę i na sporządzonym przez siebie królewskim testamencie kazali Giżance samej wodzić ręką króla, do sam nie mógł się już podpisywać.

Po śmierci Zygmunta Augusta doszło do głośnego procesu przeciwko tym wszystkim z otoczenia króla, którzy nadużyli swych wpływów. Wyšlo wtedy na jaw, że zarówno Giżanka, jak i pozostałe kochanki oraz czarownice, które obiecały się ze skarbcza królewskiego obłowić. Pozwoliło im to na zgromadzenie pokątnego posagu, by wyjść z mąż za wysokich dostojników. Również Jerzy Mniszech — jeden z głównych oskarżonych w procesie po śmierci Zygmunta Augusta — wzbogacił się na tyle, że nawet mógł przekupić sady i wesprzeć Dymitra Samozwonnika w walce o moskiewski tron, oddając przy tym rzekomo-emu carewiczowi rękę swej córki Maryny.

Knyżyn był więc świadkiem nie tylko miłosnych spotkań Zygmunta Augusta z piękną Radziwiłłówną i królewskimi metresami, ale także powojennych scen, w myśl znanego porzekadła „pecunia non olet”, czyli pieniądze nie śmierdzą, nawet jeśli pochodzą z państwowego skarbcza.

Wznowienie tej zasady przez dworzanie doprowadziło m.in. do upadku świetności XVI-wiecznej Rzeczypospolitej. Zresztą nie tylko tamtejsze...

Tekst i rysunek:
HENRYK WILK



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) oblicze, 6) popioły chwast zbożowy, 10) żuraw lub kurek, 11) kamień szlachetny, 12) ocena, opinia, 14) pustka, 15) centralny punkt czegoś, 17) długo wybiera się za morze, 19) przesyłka, 22) ba, 21) apartament, 23) plak morski, 25) pra-Osetyjczyk, 26) pomysłowy los, 27) zapasnicza arena, 30) trze zelazo, 32) meczarnia, 33) dzieło pieca, 34) cienka laska, 38) reklama świetlna, 37) dar albo fajta, 39) związek chemiczny wywołujący się z amoniaku (występuje w „piramidzie”), 40) kłątka na taśmie filmowej, 41) przypawa do potraw, 45) wkręta, 46) skrzydlaty symbol mądrości, 49) wielki szacunek dla kogoś lub czegoś, 51) jeden z trzech głównych rodzajów literatury, 53) pochylenie, 56) może być pływacki, 57) płacone naczynie.

58) bieda, 59) polska śpiwaczka koloraturowa światowej sławy, 60) odznaczenie, 61) autor „Uwag o śmierci niechybnej”, 62) prolog dnia, 63) sprząk kuchenny.

PIONOWO: 1) figura geometryczna, 2) owad drapieżny, 3) palindromowe imię żeńskie, 4) potrawa mięsna, 5) namiot przy namiocie, 6) w świecy, 7) morze otaczające Fldzi, 8) postać, 9) lodowiec kontynentalny, 10) z broda w talii, 13) odkrycie na konia, 14) pieśń religijna, 16) ptak lub grzyb, 19) 500 arkuszy papieru, 20) na końcu rzeki, 23) pracuje z dżutem, 24) zapomnienie, 28) główna tężnica, 29) gra na deszczkach, 30) część kapelusza, 31) np. żyto, 35) końska pociecha, 39) kawałek czegoś jadalnego.

Z różnych stron świata

MAJATEK ZA ROLĘ W FILMIE

Amerykański aktor 41-letni Dustin Hoffman — bohater filmu „Sprawa Kramers”, który otrzymał 5 Oskarów, pobił światowy rekord. Oto podpisał umowę z producentami nowego filmu pt. „Tootsie”, w którym zagra główną rolę za... 5,3 mln dolarów! Jest to absolutny rekord w historii światowej kinematografii. Hoffman powiedział dziennikarzom, że nawet nie musiał wywierzać nacisku, aby otrzymać tak gigantyczne wynagrodzenie...

„SEKSOBOMBA” NA OLIMPIADZIE?

Słynna amerykańska „seksobomba” Bo Derek marzy o tym, aby wystąpić na Igrzyskach Olimpijskich w Los Angeles w 1984 r. w reprezentacji USA. Do programu tych igrzysk wprowadzono po raz pierwszy „surfing”. Piękna aktorka ma nadzieję, że bez trudu dostanie się do reprezentacji, bowiem już od wielu lat uprawia surfing z dużym powodzeniem, a ponadto posiada najlepszych trenerów.

„MALENKA”

W książce rekordów Guinnessa odnotowano, że najwyższą kobietą świata jest Kanadyjka, Sandy Allen. Mierzy ona, zaledwie 228 cm wzrostu, nie i nie może znaleźć kandydata na męża. (M.M.)



Obuch nie należy do brońi szczególnie wyrafinowanych, co świetnie zilustrował Henryk Sienkiewicz pisząc o spotkaniu miecznika

Znaczkę pocztową drukuje się na papierze. To oczywiste. O tym, że każdy użytkownik pocztowy, ale filatelista interesuje się, że, a mianowicie gatunek papieru, używanego do druku poszczególnych znaczków, to umiłowia mu m.in. umiejętność obchodzenia się z znaczkami, wykręcanie odmian, nowotryków, wtórników, podrózków, falsyfikatów.

Pierwsze znaczki drukowano na papierze szmacianym, podobnie jak banknoty, papiery wartościowe, wydania albumowe. Papier taki wykonuje się z włókien konopnych, linalnych, bawełnianych. Jest on bardzo trwały i trudny do podrobienia.

Z czasem do druku znaczków zaczęto używać pa-



pięru drzewnego, głównie ze względu na jego większą dostępność i tanią. Ten gatunek papieru łatwo można rozpoznać po drobnych włóknach drewna, rozsiadanych po całej powierzchni. Posiada on szary kolor, jest kruchy i łamliwy.

Dlatego dziś dość powszechnie używa się do druku znaczków papieru bezdrzewnego, wykonanego z masy celulozowej pochodzącej z drzew lub słomy. Papier ten ma powierzchnię barwnie jednolitą i kolor czysto biały. Aby mógł jednak lepiej przyjmować farbę drukar-

Nie zatem dziwnego, że prawo zakazywało szlachcie pokazywać się na sejmach, sejmikach i trybunach z tym „instrumentem prawdziwie zbrojennym”, a tablica na drzwiach katedry gnieźnieńskiej ostrzegała każdego, kto by się w kościele z obuchem zjawił, że czeka go kława.

Obuch osadzony na drzewcu ok. 80-centymetrowej długości miał kształt bardzo podobny do szwajcarskiego młotka, tyle, że obok obuchów żelaznych noszono również mosiężne, a nawet srebrne. Odmian obucha jest NADZIAK, z tym, że ów szpikulec, w obuchu zakrzywiony, tutaj jest prosty i jak „trafił po zau-chu, od razu zabijał”. Nadziak



NA ZDJĘCIU: Nowe źródła energii — to motywy 4 znaczków pocztu ONZ.

Od konopnego do świecącego

ską, poddaje się go procesom uszlachetniającym poprzez satynowanie (gładzenie), kredowanie, zeberkowanie. Stąd też pod względem powierzchni papieru dzielimy na gładki (satynowany), kredowy i zeberkowany. Papier gładki powstaje w wyniku wygładzania za pomocą odpowiednich pras, kredowy — powlekania cienką, często zabarwioną warstwą kredy, zeberkowany — prasowania wałkami o nierównej, rowkowanej powierzchni.

Papier używany do druku znaczków różni się może także grubością i wagą

(gramatura). Pod względem grubości dzielimy papier na cienki — do 0,7 mm, średni — od 0,7 do 1,1 mm i gruby — ponad 1,1 mm. Gramatura to nic innego jak waga 1 m kwadrat. papieru. Do druku znaczków używa się najczęściej papieru o gramaturze od 40 do 90 g.

Do papieru często dodaje się różne domieszki. Kiedyś do masy papierowej dodawano np. jedwabiste nitki, co miało zapobiec fałszerstwom banknotów, znaczków, weksli, czeków itp. Podobny cel spełniają także znaki wodne.

Od 1955 r. do masy papierowej dodaje się specjalny pigment, który przy oświetleniu ultrafioletowym świeci żółto, dając w ten sposób znaki maszynowo sortującej na pocztę listy,

Warto jeszcze wspomnieć, że znaczki bywały także drukowane na folii złotej, aluminiowej, żelaznej, a także na papierze kartonowym techniką trójwymiarową (np. w Białymie). Oczywiście, robi się to z myślą głównie o filatelistach.

KOLEKCJONER

w darze hetmanom Ukrainy jako akti zwierzenia jaski. I tak Stefan Batory podarował bulawę Bohdanowi, Zygmunta III — Konaszewiczowi Sahaj-daczemu, a Michał Korybut Wiśniowiecki — Hamencie.

Obecnie bulawa jest symbolem władzy marszałkowskiej. BUZDYGAN natomiast oznaczał rotmistrza lub pułkownika. Jego głowica charakterystyczna jest kilkoma, rzadziej kilkunastoma piorunami o delikatnym kroju a przyodobiomni dodatkowo stożkowatymi guzami. W wydrążonym trzonku buzdygana umieszczono graniasty styltyle, który po wyciągnięciu tworzył z symbolu wcale pokątną broń bojową typu drzewcowego.



Szlachcic polski według ryciny z XVII wieku.

Repr. Z. Lenkiewicz

Opr. A.K.

Az szlachcicowi jętko

z księciem Bogusławem: „...trzasnął go obuchem w pierś, a szlachcicowi jętko i zwał się na ziemię.” Bywało jednak, że obuch — z czasem delikatniejszy w formie, a nawet ozdobny — służył nawet do popiośu, o których tenże Sienkiewicz, używając już pięszcizliwej nazwy obuchów pisze w „Potopie”: „Pan Andrzej popisywał się rzucaniem ciężkiego obuszka, który tak silnie w górę puszczal, że prawie go widać nie było, a on nadlatywał kontem i chwytł go w lot za rękojeść”.

Tak czy owak była to broń niebezpieczna i nie bez powodu ks. Jędrzej Kitowicz, pamiętnikarz i konfederat barski odnotował w swoim „Opisze obyczajów i zwyczajów...”: „Strasne to było narzędzie w rękę Polaka, ile podobnie, gdzie panował humor do zwad biturow skłony. Szabla jeden drugiemu obciął rękę, wyciął głowę, zwał się na ziemię, krew zaatem dobyła z adwersa tamowadza zauważając. Obuchem zaś zadat ranę często śmiertelną, nie widząc kruli, i dlatego — nie widząc jej — nie zaraz się upamiętał, walać raz na raz i — nie obracając skóry — łamał żebra i gruchotał kości”.

Niegdyś bulawy wysyłano

był także oznaką porucznika jazdy.

Do tej rodziny z opinii brońi mało rycerskiej należał również CZEKAN, rodzaj toporka, który doczekał się nawet porzekadła: „u czekana obuch na złodzieja, biał na przyciacia, toporzyśko na chłopca”, a to dzięki temu, że czekanem można było razić zarówno ostrzem i obuchem, można było wypalać, a w razie potrzeby dołożyć trzonkiem.

BULAWA, również broń obuchowa, przywodziła do Polski ze Wschodu, ale już jako symbol władzy hetmańskiej, a nie broń bojowa. Bulawic znaczyło tyle co być hetmanem. W Polsce używano trzech typów bulawy. Najstarsza z nich typu węgierskiego charakterystyczna była prawie okrągłą głowicą, z tzw. łaleczką u szczytu, a pokryta była w całości srebrną blachą. Późniejsze bulawy były wielkich rozmiarów, posłane i gęsto wysadzone nefrytami i turkusami. Najbardziej jednak bogata w formie była bulawa typu perskiego — cyzelowana i nielutowana srebrem, przyozdobiona drogiemi kamieniami.

Niegdyś bulawy wysyłano

Największą sławę bojową zyskały sobie tureckie i perskie buzdygany ze stali damasceńskiej, wewnątrz których ukryty był zwykły dziur. Buzdygan taki zdobiony złotymi auzurami, był bronią tyż skuteczną co piękna — daleką już tylko krewną maczugę, co odnotowuje bez nadziei, że to komukolwiek z kiedykolwiek ugodzonych buzdyganiem może przynieść ulgę.

Bardzo podobny do buzdygany był PIERNACZ używany przez zaporoskich Kozaków jako oznaka godności starszyny. W Polsce używano go w XVII w. wyłączenie jako glejtu pomocnego w wykonaniu określonej misji.

Opr. A.K.

KSIAŻKI NADESZKANE

ROMAN BRATNY — TRZECH W LINII PROSTEJ, ILE JEST ŻYCIA. Wydawnictwo Literackie 1981, nakład 26.000 egz., str. 264, cena 45 zł.

ROMUALD KARAS — PODEPNIĘCIE CHLEB. Czytelnik 1981, nakład 10.320 egz., str. 290, cena 48 zł.

Zbiór reportaży o tematyce wiejskiej.

BOHUMIL HRABAL — SPRZEDAM DOM, W KTÓRYM JUŻ NIE CHCE MIESZKAĆ. Wydawnictwo Literackie 1981, nakład 10.000 egz., str. 148, cena 18 zł.

Tom opowiadań autora „Pocłagów pod specjalnym nadzorem”.

MICHAŁ RADGOWSKI — JAKI JEST CEL SPADANIA? Wydawnictwo Literackie 1981, nakład 10.000 egz., str. 320, cena 35 zł.

Kolejny wybór felietonów zamieszczanych na łamach „Poli-tyki”.

WŁADIMIR SOŁOUCHIN — WYRÓK. Wydawnictwo Łódzkie 1981, nakład 8.000 egz., str. 185, cena 25 zł.

Dziwne opowiadania współczesnego pisarza radzieckiego.

ZBIGNIEW RADGOWSKI — BIOMEDYCYNICZNE PODSTAWY ROZWOJU I WYCHOWANIA 17 r. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne 1981, nakład 30.900 egz., str. 182, cena 25 zł.

Podręcznik dla słuchaczy studiów wychowania przedszkolnego.

XXIII tom wydawnictwa ukazującego się pod egidą Instytutu Krajozł. Socjalistycznych PAN.

FELIKS KONOPKA — SKARBENKI Z RUDEJ GLINY. Wydawnictwo Literackie 1981, nakład 2.000 egz., str. 204, cena 30 zł.

Tom wierszy.

ADOLF STACHULA — SZOSTA POMORSKA. Wydawnictwo MON 1981, nakład 5.000 egz., str. 320, cena 110 zł.

Monografia poświęcona Srostej Pomorskiej Dywizji Piechoty i jej udziałowi w walkach z Niemcami oraz bandami UPA.

KRYSTYN LACH-SZYMA — ANGLIA I SZCZOCIA. PTT 1981, nakład 15.000 egz., str. 624, cena 150 zł.

Seria: „Podróże”. Podtytuł: Przypomnienia z podróży roku 1820-1824 odbytych.

IGNACY KRASIŃSKI — RAJKI. PIW 1981, nakład 20.000 egz., str. 80, cena 50 zł.

Wybor utworów klasyki tego gatunku.

JERZY FEDKOWICZ. Wydawnictwo Literackie 1981, nakład 2.000 egz., str. 98-40 reprodukcji.

Album poświęcony krakowskiemu malarstwu. Esel, wstępny i wybór ilustracji Jerzego Madejskiego.

KAZIMIERZ SZALEWSKI — LESZNO I OKOLICE. Wydawnictwo Sport i Turystyka 1981, nakład 20.250 egz., str. 144-plan i mapa, cena 28 zł.

Przewodnik turystyczny.

KSIEGA HUMORU LUDOWEGO. Ludowa Współpraca Wydawnicza 1981, nakład 10.000 egz., str. 292, cena 200 zł.

